

ŚWIT

DRAMAT

w 100-letnią rocznicę rozbioru Polski.

Kilka dni jeszcze niech serce przeboli,
Kilka dni tylko już ich tak niewiele.
Stało się: próżno po czasie żałować,
Płaczymy — lecz niechaj drżą nieprzyjaciele!
Konrad.

Napisał

JÓZEF W.

LWÓW.

NAKŁADEM AUTORA.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

1892.

A-13508



1000175046

Liter 13a

K.138/56/11

E. IV, 4. 459

C I E N I O M

POLEGLYCH

W OBRONIE WIARY I OJCZYZNY

poświęca

AUTOR.

W S T Ę P.

Myśl przeszła w słowo, aby wieszczym duchem okazać przyszłość ludowi. Z krwi i łez powstała — cierpieniem żyła — wiarą w nadzieję urosła. Z myśli człowiek się zrodził, odrodzi z ducha i będzie sam panem na ziemi, a nad nim tylko Bóg i prawo; bo z wyroków Boskich przeznaczeniem jego nie jarzmo i kajdany. Nie wołajcie: „krew, krew!“ ani „ginie my przez wytępienie!“ ale pomocy ducha wzywajcie; a ten żyw w was będzie, iż żadna siła go nie zmoże. Świadom istoty swej i przyszłości swojej, oprze się każdej przemocy: tylko maluczcy giną, bo duch ich karłowaciał w usługach dumie i samolubstwu.

Umacniajcie się w wierze i szczepcie miłość w niemowlęta wasze, bo z miłości płynie poświęcenie, bez którego nie ma zbawienia. Pamiętajcie, że bliższy brat, niż ten, co płaci; — bo on płaci krwią twoją i brata.

Ockną się sąsiednie narody, poznają błąd swój i ojców swoich; bo światło prawdy obudzi ich: czuwajcie i wy bracia i bądźcie gotowi, jako jedna rodzina naród cały, na blizki dzień wyzwolenia.

Autor.

OSOBY:

Dobiesław
Gustaw, syn jego
Marja, żona Gustawa
Damazy, jej ojciec
Zdzisław, poeta
Zofia, jego narzeczona
Czesław, jej brat, pułkownik rosyjski
Eustachy, ukraińiec
Halka, bogata dziedziczka
Chytrowo, agent policyjny
Alojzy, szambelan
Policmajster
Agent policyjny
Agent rządu narodowego
Wiera, siostra Chytrowa
Lirnik
Leśnik
Florek Grzechot, złodziej
Jasiek }
Kuba } jego towarzysze
Łobóz warszawski
Żyd
Oficer rosyjski

(Chór, spiskowcy, powstańcy, wojsko rosyjskie, wieśniacy,
posiłańcy.)

Akt I.

Scena I.

(Przedmieście warszawskie w czasie zimowym).

(GUSTAW, CHÓR).

CHÓR

Żelazo w ziemi a w hutach spiż;
Modły na uściech, a w ręku krzyż:
Krzyż naszą tarczą, ten święty znak
Zastąpi spiżu, żelaza brak.

Do boju — do boju —
Niech zagrzmi róg!
Chwiejących w uznoju
Podźwignie Bóg.

Już słońce zagasło,
Przysięgą skój!
Ojczyzna nam hasło;
Poprowadź w bój!

Wszak widzisz potoki
Łez naszych krwi;
Przydadzą się zwłoki
I męczarni dni?

Do boju — do boju,
Wyzywa wróg;
Bezbronnych w uznoju
Zasłoni Bóg.

GUSTAW

Do jutra — jutro hasłem wam dzwon!

CHÓR

Do jutra? jutro z rozdartych łon

Uleci skon!

(Słychać strzały; chóry rozchodzą się w rozmaite strony).

Scena 2.

GUSTAW (sam)

O biedna, biedna!

Pośród narodów.

Tyś sama jedna

Od trzech Herodów

Rozpięta w krzyż;

Wiarą niezłomna,

Przeszłości pomna,

O przyszłość drzysz.

Boleść w twych długo piersiach utajona,

Szyderstwem, hańbą do życia zbudzona,

Swych losów Bogu oddaje koleje;

Ale, czy spełni Bóg twoje nadzieje?

W burzy przededniu w utajonej ciszy

Ledwie myśl błysnie, już szpieg ją posłysz;

Sen nawet eichy zdrajców ma w swym rodzie;

Ty jednak wierzysz, powstawszy cudownie,

Przygarniesz dzieci o jutrzeńki wschodzie

Na bój tytanów. — Upadną — ponownie

Z wilgotnych grobów na nowe zapasy

Upiorem wstąpią w przerzedzone szyki,

I stękną pola, echem ozwą lasy,

Hasłem wolności; — gdy wrogów szal dziki

Spędzi do boju dla sławy spódlonej

Gladyatorów, zlepionej z okruchów
 Starego świata „wiernością“ ochrzczonej;
 Cheiwość i duma niewolniczych duchów
 Wiedzie krw, imię łożyc na ofiarę!
 Wiek dziewiętnasty! — świata dzieje stare....
 Taż ciemność tłumy!

Scena 3.

(GUSTAW ZDZISŁAW),

ZDZISŁAW (wbiegając)

Porwany!....

GUSTAW

Kto? — mów!

ZDZISŁAW

Uchodźmy

GUSTAW

Na Chrystusa rany

Mów co się stało?

ZDZISŁAW

Uchodźmy pogoni!

GUSTAW

Czyś zmysły stracił? Mów przecież na Boga!

ZDZISŁAW

Czyliż nie słyszysz wrzawy? szezęku broni?
 Uchodźmy! — gonią — każda chwila droga
 Stracone wszystko — giniemy — zbroczona
 Ziemia krwią woła o pomstę!

GUSTAW

Ułudy

Ostatnie tehnienie!

ZDZISŁAW
Ach, boli patrz!

GUSTAW
Rana?

ZDZISŁAW
Tu — w piersiach krwawi — igraszką im ludy,
Cześć ich i sława, włos siwy zelżony.
Krew! krew! to pomsta na cara, na trony!

GUSTAW
Serce mi pęknie; więc wszystko stracone?

ZDZISŁAW
Mord i łupieztwo — żołdactwo puszczone
Przechodniów grabi, po domach buszuje,
„Pieniędzy!“ — krzyczy — a nie dasz po woli,
Spiskowcem jesteś — w kajdany zakuje;
I wspólnej z braćmi innymi niedoli
Wlecze w tryumfie w mury zasępione;
Gdzie ledwie hańbę umieścić się godzi,
Gdzie ledwie zbrodni przedśmiertne śmiecisko.
Rozpacz ofiary, — dziki śmiech hołoty,
Stary i młody za miasto uchodzi,
Rzuca przyjaciół, rodzinne ognisko,
Z kijem i nożem na moskiewskie rotty;
Pijana tłuszcza nie szczędzi starości,
Lat niemowlęcych, wątłych sił kobiety;
Bezwstydem kazi w zwierzęcej sprośności,
A w krwi kałużach wyprawia bankiety.
Biada nam, biada!

GUSTAW
Im wzgarda, przekleństwo!
Z ciał tych ofiarnych robak się wylęgnie,

Piers im roztoczy, mózg zetrze szaleństwo
 Kości przewiereci, kurczem zadrży w ścieganie,
 Upadnie kolos czerwiwy ruiną.
 My dziś, a po nas i oni heloty.

ZDZISŁAW.

Mój ojciec!

GUSTAW

Ojciec?

ZDZISŁAW

W drapieżne wpadł szpony :
 Wyrwałem starca z rąk pijanej roty,
 Uniosłem, — padł strzał, — zostałem raniony.
 Starzec omdlały — biorę na ramiona,
 Pada strzał drugi, rozłącza nas obu....
 Życiem swem życie chcę wskrzesić; on kona,
 Łzę patrzy — trup już — lecz patrzy z za grobu.
 Żołdactwo goni, gromadzi się tłumnie,
 Przekleństwem postrach rzucając dokoła;
 Spojrzę, ostrza zmierzone ich ku mnie,
 O któż me myśli zrozumieć podoba,
 Kto żądzę zemsty? — Tak muszę pozostać,
 Walczyć o szczątki i ginąć.... W tem nagle
 Anielska z okna wychyla się postać
 Ręczęta składa, — wśród burzy dwa żagle
 Nieme, — błagalne — (z goryczą) ocalało życie

GUSTAW

Prosto więc ztamtąd?

ZDZISŁAW

Tak, z miejsca spodlenia,
 Z piętnem na czole! — Gdzież dla mnie ukrycie

Z shańbionem życiem, z wyrzutem sumienia?
 O Zosiu! nie, nie! — precz odemnie! w chaosie
 Straciłem zmysły, uciekłem nikiemnie
 Powiedz, bądź sędzią!....
 Co mi zostało? — Czy płakać daremnie?
 Z duszy i ciała, — gdy bojaźń ogarnie
 Nędznika, ojców popiołów nie strzeże,
 Zbeyeści wrogom dozwala bezkarnie,
 Co mu zostaje? — On sam z swą sromotą!

GUSTAW

Biedny, sprzedażes przy zielonym stole
 Prochy swych dziadów za krzyże, za złoto?
 To potępieńcy! lecz nie ty, sokole!
 Kto duszą kocha, jako ty, gorąco,
 Kto dla ojczyzny ciało, serce, mienie,
 W ofierze niesie, — czyścowe męczarnie
 Przeszedł za życia, ma czyste sumienie.
 I jego modły nie uleca marnie;
 Bóg wejrzy w serce ciężko doświadczone,
 Nędzarza z pyłu podźwignie prawicą.
 A z łez, co w krzywdzie niegdyś uronione,
 Ciemięzcom pomsty pioruny zaświecą.

ZDZISŁAW (w gorączce)

Broni, trucizny! wybiła godzina
 Śmierci ciemięzcom; jam anioł zniszczenia:
 Drzyjcie! niech każdy grzechy przypomina,
 Złorzeczy swego matce urodzenia

(co raz bardziej nieprzytomny)

Precz mi z przed oczu, widmo zakrwawione,
 Precz mi z przed oczu szatańskie dziewice,
 Jeśli cierpiące, będziecie pomszczone,

A gdy występne, będą szubienice.
 Cha! cha! i ty tu, dyable kuternogi,
 Wściekłość w twem oku, ogień skrzy ustami;
 Zbłądziłeś, bratku? w piekle twe barłogi.
 Tam! na co czekasz? Nie miejsce ci z nami!
 Koniec, słyszałeś, złych duchów potęgi,
 Odkąd tuś przybył, powracaj tam żywo,
 Albo cię zaklnę na proroków księgi,
 Zerwane z ziemią szatanom ogniwo. (pada)

GUSTAW

Co począć? rozpacz potargała zmysły,
 A nadejść każdej patrol chwili może
 (próbując go podnieść)
 Wstań, wstań, mój druhu — władze wszelkie prysły;
 Nie słyszy.

ZDZISŁAW

Wiara! hej kosi! na noże!
 Naprzód na wroga! — widzicie? na prawo.
 Gdzie tuman kurzu pochłoneła chmura,
 W opłotkach, rowach zakryci kurzawą
 Czekają na nas; hura, hura, hura!

Scena 4. •

(GUSTAW, ZDZISŁAW, DAMAZY, MARJA,
 EUSTACHY).

EUSTACHY (wchodząc)

Proszę....

DAMAZY

Dokąd nas wiedziesz, przyjacielu!

EUSTACHY

W miejsce bezpieczne; chcecie być ukryci
 W skromnym przytułku — ludziska udziela

Kąta i chleba; rozesłane wici
 Tropu nie znajdą; dostojni panowie
 Nie tak mieszkają, jak mieszkać będziecie.
 Mnie zaufajcie! — ja ludzi nie łowię,
 Car mnie nie płaci, — o bo wy nie wiecie,
 (po chwili do Marji)

Nie zimno pani? podzieliłbym z tobą
 Żebraczą suknię, — prawda, to ostatnia
 I licha. — Co tam! wszak starczy do grobu,
 Wraz z nią i życie spólnie się ulatnia.

ZDZISŁAW

Krwi! krwi!

DAMAZY

Ktoś woła

EUSTACHY

Ach, to jęk boleści.

Nie tak brzmi w uszach mowa prześladowców,
 To nie syk gada, ofiarę gdy pieści.
 Nieraz wśród życia słyszałem manowców
 Podobny. — Śpieszmy, ratujmy biedaka!
 Może bez ludzkiej, umiera pomocy.

DAMAZY

A jeśli podstęp, jeśli zdrada jaka?
 Dopatrzyć trudno, — lecz zbłądzić po nocy....

EUSTACHY

Znam to ustronie (n. s.) odrazą do ludzi,
 Wspomnieniem słodkiej przeszłości.

MARJA (ujmując go za rękę)

Drżysz cały!

EUSTACHY

Nie trwoż się, pani, obawy nie budzi
 Widok cierpienia; uczucia stężały —
 Lodem się ścięły, (n. s.) Halka taką była.

GUSTAW (łamiąc ręce)

Nadechodzą.

EUSTACHY (na stronie)

Precz, precz odemnie zuchwała
 Myśli! — O Halce marzysz? Halka śniła
 Szczyście przy tobie — Halko — gdzieżeś mała?

GUSTAW

Kto tam?

DAMAZY

A, a, co?

EUSTACHY

Szaleńcze, włóczęga!

Nie wrzeszcz, półgłówku, lecz podaj mi łapę!
 A jeśliś niepoń, pijanica, ciemiega,
 To ruszaj do dom, byś nie wpadł w pułapę!

GUSTAW

Gorączkaś, bracie!

MARJA

To on!

DAMAZY

On? kto taki?

MARJA

Gustaw!

GUSTAW

Co słyszę? — Marja! — o tej porze!
I ty mój ojeze?

DAMAZY

Jak biedne szaraki.

MARJA

Okropna chwila!

GUSTAW

Stało się! — o Boże!

DAMAZY

Tak drogi Guciu! — bez dachu (płacze)

MARYA

Jam winna:

W ulicy krzyki — zgiełk — gonitwa — wrzawa,
A potem strzały; — przyszła myśl dziecinna,
Okno otwieram, bom widzieć ciekawa;
Patrzę, zadrzałam: tu Zdzisław nad trupem
Starca, w rozpaczy wyteżę ramiona,
Jak posąg w ziemię stał wryty nad trupem,
A zewsząd zgraja żołdactwa spieniona,
Biegnie na oślep krwi cieplej łaknąca;
Już, — już — już blisko — nie myśli uciekać,
Zginie — błagalnie składam ręce drżące;
Zrozumiał znaki, — ale nam nie czekać...

GUSTAW

Marylo moja, najdroższy aniele,
On cię nie poznał.

ZDZISŁAW

Hej, chłopy, na działa!
Do szczytu wyciąć i chwasty i ziele!

Tak, — w prawo, w lewo! — jam anioł zniszczenia,
 Spełniam poselstwo, Bóg nagrodzi męstwo,
 I chwała wasza, chwałą pokolenia,
 Hej hurra, hurra! my górą — zwycięstwo!

MARYA

Onże to Zdzisław? — w tak okropnym stanie?

EUSTACHY (na stronie)

Niegdyś marzyłem, gorączką trawiony,
 Szczęście w tem miejscu, to samo posłanie;
 Byłem szczęśliwy, gdy dzisiaj — przekłety.
 I za co? — Boże na długie męczarnie
 Życie człowieka przeznaczasz? — Tyś święty,
 Tyś sprawiedliwy! — a patrzysz — bezkarnie
 Przepuszczasz zbrodni!...

DAMAZY (do Gustawa wskazując Eustachego)

Opatrzność zesłała.

Wynani z domu, niesieni przestraczem
 Szukamy kąta, przed wojskiem schronienia;
 Staje przed nami, mieni się Eustachem —
 I chodźcie, rzeź, z własnego natchnienia.
 Idziemy zatem, — ot i powieść cała.

GUSTAW (do Eustachego)

Bracie!

EUSTACHY

Twym bratem? a gdzieś twoje zmysły?
 Czyż nie obłuda w twym jaszczurezym rodzie,
 Gdyż w rękach wasze losy mych zawisły?
 Nie znam cię bratem! co nie na przeszkodzie
 Być ci pomocnym. — Chcesz wiedzieć mój panie,
 Kim jestem? — nędzarz; kim byłem? — nie, to

Nie pytaj. Jakaż-bo przeszłość w łachmanie?
 Przeszłości nie mam, bo przeszłość ma złoto.
 Nie mam pamiątek, nie mam świetnych zdarzeń,
 Bo uczucia nie mam, wszak prawda? Świat znany
 Mi z sądów. Przesąd wstecznych wyobrażeń
 Kieruje wiedzą, stąd sąd wypaczany.
 Świat zdeptał prawo przeznaczeń człowieka;
 Sam, sam, czy wiesz to? i stąd to nie dziwy,
 Że jęczy w więzach i jest nieszczęśliwy.
 Po co skwapliwie pod skrzydła ucieka
 Przemocy? — sądzisz, tam prawo, tam słusność?
 Cha, cha, czy nie wiesz? tem sam się odziera
 Z prawa boskości; podły zwierz przez gnuśność!
 Patrz, słabych krzywdą przemoc poniewiera,
 A chór się wznosi obrzydłych krzykaczy:
 „Sława“, złorzeczą drudzy: „Bądź przeklęta!“

GUSTAW

Równa niedola Polaków tułaczy.

EUSTACHY

Moja! — patrz, pierś ta cierpieniem rozpięta,
 Że każdym technieniem czeze życie ucieka!
 Dlaczego? — słuchaj, może litość wzbudzi.
 Z marzeń stworzyłem niebiańskich człowieka,
 W piękno ubrałem wzgardzone od ludzi.
 Źle mu więc było na ziemi, gdzie więcej
 Szalbierczy uśmiech, fałszowane złoto
 Ocenia kupcy, niż cnotę.

W żalości

Do świata, nędzny, znękany, przebity,
 Dzieło mych starań i kość mojej kości
 Z łzą w oku klęka, błaga najgoręcej:

Weź, co mi dałeś, rzuć te graty w błoto,
 Będiesz miał sławę, pieniądze, zaszczyty.
 Niech będzie, rzekłem, zniszczyłem zasady
 Piękna i dobra, iść w świat mu kazałem.
 Powraca smętny zbawiennej wziąć rady,
 Z usty spieczone, z płaczem i lamentem;
 (Jedno zostało czego niezabrałem).
 Weź czucie, woła, bo zginę z pragnienia,
 To źródło nędzy i źródło cierpienia,
 Czucie człowieka, lub chęć być przeklętym!...
 Nie mogłem serca pozbawić nędzarza;
 Serce wziął z ziemi, bo z ziemi zrodzony;
 Ziemia w nim serce dozgonne powiła:
 Nic życia przeciąć wzbrania wyższa siła;
 Bo duch mój we mnie od Boga zrodzony,
 A Bóg w swym tworze życiem się odtwarza.
 Patrząc boleśnie było na niedolę;
 Odprawić? — nie, nie, — spełnię jego wolę!
 Rzekłem — przekląłem. — Szyderstwa i wgardy
 Czy wiesz kto? (wskazując na siebie) jest ten cier-
 [pieniem pożarty!

GUSTAW

Sam li na świecie, bez matki, rodziny?

EUSTACHY

Gdzie dom mój, panie — gdzie moja rodzina?
 Gdzie odpoczynek po znoju? Jedyne
 W grobie mię czeka: ale czyja wiara?
 Piekło sprzysięgło mi zgubę, do walki
 Losów okrutni stanęli wodzowie:
 Czarne rzucili między sobą gałki,
 Jak czarna dusza dziś moja; posłowie

Piekiel walezyli. — Noc odwrót odcięła,
 Życie ciężarem, śmierć straszna przyszłością,
 Przeszłość młodości burzliwa prysnęła
 Z pociechą wiary, nadzieją, miłością;
 Nawet świat marzeń, narkotyczne kwiaty
 Snem kołysane w mogiłę urosły,
 Co stracił wszystko, by go nie uniosły
 Z krainy płaczu w upojenia światy.
 Płakać, wyrzekać, cóż mi łzy pomogą?
 Z szczęścia na zawsze minąłem się drogą,
 Do życia nawet stargałem lwie siły,
 A resztki zwolna dojada cierpienie,
 Dusza zmalala; --- przeklęty na ziemi!

(po chwili)

Kochałem — zwiecie miłość urojenie;
 Przecież kochałem bez granic, nad siły,
 Wszystkimi zmysły, nerwami wszystkimi.
 Dwa serca jedno połączyło drżenie,
 Ust dwoje jedno zespalało technienie,
 Jedna myśl była, jak jedno pragnienie:
 Byłem szczęśliwy, a jednej tej chwili
 Nie dam za wieczność; — a jednak przeciąłem
 Te chwile. — Ludzie, cośmy zawinili,
 Że przed oszezerstwem uderzyłem czołem?
 Wierzyłem, wiara mię w podstęp zgubiła;
 Miałem nadzieję, — późno się ziściła.
 Przejrzałem, straszne odkrycie, — zadrzałem —
 Padłem bez uczucia. — Zbudzony z uspienia
 Po raz ostatni w życiu zapłakałem.
 Łzy odtąd same wsysają cierpienia.
 Okrutni, wasze to dzieło, — narzędzie
 Zniszczcie swych zbrodni, w śmierci mej swą winę

Zmażecie, — w piekle mi gorzej nie będzie.

(po chwili)

O Halko, Halko! — znałeś tę dziewczynę?
 Nie znałeś Halki, — nie, — bóstwa piękności
 W stworzeniu, gwiazdy na ziemskim obrębie,
 Duszy anioła, dziecka niewinności.

O! istot takich zamało i w niebie!
 Krótko mię szczęściem poła; obłudny
 Świat rzucił potwarz, wilk porwał ofiarę.
 W zawodach życia i wybór nietrudny
 Złego, — stało się, — oto widzisz marę.
 Biada, gdy komu rozpacz serce wydrze,
 Myśl szal ogarnie, rozpusta zbezczęści
 Sumienie: wielki człowiek i duch wielki
 Nicością żyje a ginie bez wieści.

O matko moja, o siostró kochana.
 Nędzarze dla mnie, niewinne ofiary,
 Tyłu przewinień, przebaczyście winę?
 O nie, przeklnijcie, nim klątwa mię Pana
 Dosięgnie; — On nie przebaczy — poczwały
 Śmiercią, jak żyłem, tak nędznie i zginę!

(słysząc stąpanie)

DAMAZY

Idą, Gustawie, — poprzestań już na tem,
 Na cóż się przyda nam spowiedź nędzarza?
 Onli to pierwszy stacza walkę z światem?
 Onli to pierwszy niedolę oskarża?
 Spieszmy, ach spieszmy! nie mamy schronienia.

MARJA

Mój ojcze, gdyby nie bojaźń, boleści
 Zwykłej znalazłbyś różnicę cierpienia.

DAMAZY

Ach, idą!...

EUSTACHY

Idą? — tak idą — pomóż! (ostatnie
[słowo do Gustawa.]

(zabierają Zdzisława, który ciągle nieprzytomny; —
odchodzą).

Scena 5.

(W głębi przebiegają scenę rozmaite postaci; potem
CHYTROWO, WYROBNICA, ŻOŁNIERZE).

CHYTROWO

Ropucho!

WYROBNICA

Puściecie przez litość nademną,
Pięcioro dzieciak. W imię tego krzyża;
Cóż zawiniłam....

CHYTROWO

Chodzisz nocą ciemną,
Włóczęgo.

WYROBNICA

Panie, tam płaczą sieroty,
O głodzie rano zostawione w domu.
Zmiłuj się, wracam prosto od roboty,
Stąd niedaleko, nie róbże mi sromu.
(Żołnierze wydzierają jej tłumoczek).
Na Boga, ludzie, to zarobek cały,
To całe mienie opuszczonej wdowy,
Oddajcie, puściecie, bo tam płacze mały!

(zwracając się do Chytrowa)

Panie, ach przemów, nie bądź tak surowy!

CHYTROWO

Ruszaj!

WYROBNICA

Mój panie, nie zechcesz mej straty?

Litości!

CHYTROWO

Precz z nią!

WYROBNICA

Niech Bóg ci zapłaci

I krzywdę moją....

CHYTROWO

Milez jędo. bo baty!

WYROBNICA

I płacz mych dzieci, — niech w każdej postaci

Widmo przekleństwa staje ci przed oczy,

Ilekroć razy w najcięższej potrzebie

Westchniesz ku niebu; niech krew ci roztoczy

Rak zaboląły, aż przeklniesz sam siebie!

(żołnierze wyprowadzają wyrobnicę; Chytrowo podąża za nimi lecz wkrótce powraca z Alojzym).

Scena 6.

(CHYTROWO, ALOJZY).

CHYTROWO (wchodząc)

Jest prawda tak stara,

Jak świata istnienie:

Najgłupsza przywara,

Drażliwe sumienie.

ALOJZY

Lecz pewne powody,

I ważne przyczyny....

CHYTROWO

Nie mniejsze przeszkody
Puszczenia dziewczyny.

ALOJZY

A hojna nagroda?

CHYTROWO

Była dobrą w czasie.
Dziś inna przeszkoda;
Na nie pieniądz zda się.
A wreszcie kochanku,
Eustachy jest, żyje.

ALOJZY

Na twardem posłanku
W boleściach się wije....
Gagatek bezpieczny!

CHYTROWO

To jeden, a drugi,
Braciszek stryjeczny?

ALOJZY

W koszarach Kaługi.

CHYTROWO

Zaręczyć kto może,
Gdy czasy burzliwe,
Że w dogodnej porze
Zaśpi ramię mściwe?
A mścić się ma czego....
Cha, cha, cha, cha, cha, cha!

ALOJZY

• Cóż w tem tak śmiesznego?

CHYTROWO

Gdy pomnę na gacha,
 Śmiech mie pusty bierze.
 Braciszek w komorze,
 Siostra wiernie strzeże;
 A o nocnej porze
 Jada z nim wieczerzę.
 Nie mówi gachowi,
 Ważna tajemnica....
 My przysiądz gotowi
 Że mu się zaleca.
 Nie wierzy — i wierzy, —
 Nasza przyjaźń mamy;
 Kiedy czas wieczerzy,
 Staje pod oknami.
 Stajemy na straży,
 To mając na względzie:
 Drzwi, okna wyważy
 W szalonym zapędzie.
 Spłoszona zwierzyna
 Umknąć nam gotowa,
 Dla ciebie dziewczyna,
 Chłopiec dla Chytrowa.
 Oszalał Eustachy;
 Boleść go złamała;
 Wzięliśmy pod pachy
 Zwierzyna została.

ALOJZY (udając)

Nie miłe wspomnienie.

CHYTROWO

Bo prawda jest stara:
 Drażliwe sumienie

Najgorsza przywara (po chwili)
 Brat poszedł w sałaty
 Siostra do więzienia,
 Jak piękna z za kraty!...
 Bądź zdrów, do widzenia! (chce odejść).

ALOJZY

Chytrowo, papiery!

CHYTROWO

Co za pomysł nowy?
 Nie wziąłem litery
 Z dziewiczej alkowy.

ALOJZY

Przyrzekałeś zwrócić.

CHYTROWO

Błędnego rycerza
 Wolno zbałamucić,
 Gdy głupstwo zamierza.

ALOJZY

Ofiara niewinna....

CHYTROWO

Byłaż lepsza rada?
 Wolną za nią inna;
 Ta niech odpowiada.
 Zresztą moja głowa;
 Coś znaczę w urzędzie,
 I dotrzymam słowa,
 Halka wolną będzie.

ALOJZY

Wydobyć z więzienia
 Przyznaną mam rolę.

CHYTROWO

Dziecięce zachcenia!
Już spełnić sam wolę.

(dekluamuje)

Ptasznik chwyta ptaszki;
Nie wszystkie sprzedaje,
Zięby, szczygły, raszki —
Lecz słowik zostaje.

ALOJZY

I śmiałybys?

CHYTROWO

Pytanie?

ALOJZY

Prawdziwie, — szalony!

CHYTROWO

Któż w drodze mi stanie?

ALOJZY

Ja!

CHYTROWO

Moje ukłony!

Cha, cha, cha! (odchodzi).

ALOJZY (sam)

Przedweześnie, łotrze, nadymasz się pychą!
Mnie w pole? — głupstwo! — mnie chce wypro-
[wadzić?

Udając przyjaźń, wiodłeś radą lichą,

Aby u kresu i okraść i zdradzić?

I trudów tyle i tyle zachodu

Napróżno? — Bydle, — ty sądzisz, bezkarnie? —

Zadrzej, nędzniku, odpłata zawodu
 Zarówno hojna, jak pieniądze marnie
 Zapłatą tobie! — Wara od dziewczyny!
 Odplacę przyjaźń i przedwczesne drwiny.
 (odchodzi)

Scena 7.

(JASIEK, KUBA).

JASIEK

Oj źle bracie!

KUBA

Oj źle kumie!

Głód doskwiera,

JASIEK

Czczy pragnienie.

KUBA

Jeszcze w uszach postrzał szumie,

JASIEK

Jeszcze serca czuję drżenie:

Pif! paf!

KUBA

Pif! paf!

JASIEK

Co tu robić?

KUBA

Kusa rada.

JASIEK

Wszędzie stójka...

KUBA

Wszędzie straż.

JASIEK

Spać o głodzie?

KUBA

Nie wypada.

JASIEK

Niczem hańby tej nie zmażę.

KUBA

Zginać przyjdzie.

JASIEK

Daj gorzały!

KUBA

Czyś oszalał?

JASIEK

Marne słowo.

Bębni w uszach, — ach te strzały!

Chciałbym odżyć, głupia głowo!

Wojna wojną, a spryt sprytem.

Z głodu umrzeć, wielka szkoda,

Kat nie byłby nawet przy tem.

Kłoda żyła, padła kłoda;

Wiatr zaświstał, deszcz pokropił

Żeś żył kiedy ani znaku.

Gdy cię ojciec nie utopił,

Lepiej skończyć gdzie na haku.

Kradną carscy, my będziemy:

Przecież, zważaj, isprawniki,

Biorąc od nas tantyemy,

Nas nie wyszlą w Sybir dziki.

Huk przeraża, strach owłada, —

Tyle wrzawy, pisku, krzyku...

Byle śmiałość, sprycik lada
Sreber, złota masz bez liku.

Scena 8.

(ciż i FLOREK).

FLOREK.

Hej koledzy, co za zwada?

JASIEK

Skąd przybywasz?

FLOREK

Prosto z kaźni...

JASIEK

Nie posłali cię do łaźni?

FLOREK

Czystych kąpać? — także gada...

JASIEK

A żyd?

FLOREK

Pewnie w grobie.

JASIEK

A miech?

FLOREK

Wziąłem sobie.

JASIEK

Masz grosz?

FLOREK

To cóż?

JASIEK

Będziem pili, będziem grali

FLOREK

Alboście to pracowali?
 Cheecie korzyść ciągnąć ze mnie,
 To nie paplać nadaremnie.

Iść hołota
 Gdzie jest ścisk,
 Jest robota,
 Pewny zysk!

Nastawiamy mateczników,
 Nałowimy złotych ryb,
 Obdzielimy isprawników,
 W dybach siedzieć będzie grzyb.

Dobrej sprawy
 Gdyś ciekawy,
 Powiem jeśli chcesz?
 Z pod kościoła wzięli Jana,
 Mnie puścili — oto zmiana...
 Przysięgam, nie leż!

JASIEK

Aaa! Aaa!

KUBA

Aaa! Aaa!

JASIEK

Ktoś przybywa...

FLOREK

Urządzimy polowanie,
 A jeśli pora szczęśliwa,
 Będzie nocleg i śniadanie.
 Tam na lewo Kuba w kuczki,
 A ty Jasiu za filarem;

Skryć się dobrze! w łapy buczki, —
Czekać znaku!
(Jasiek i Kuba zajmują wskazane stanowiska).

FLOREK.

Iść za darem
O jałmużnę prosić trzeba...

Scena 9.

(Ciż ALOJZY).

FLOREK.

Jasny panie, daj kalece, —
Królewiczu! — jeszcze chleba
Dziś nie jadłem! Bóg w opiece
Mieć cię będzie; — dziś od rana
Nie nie jadłem, — zmiłowania,
Złoty panie!

ALOJZY.

Do szatana,
Precz odemnie!

FLOREK.

Zmiłowania!

ALOJZY.

Precz, bo palnę.

FLOREK

Srogi, srogi! (gwiżdże).

(Kuba i Jasiek wypadają).

ALOJZY

Ha opryszki, nędzne zbóje!

FLOREK

Nie tak ostro.

ALOJZY

Precz mi z drogi!

FLOREK

Niech no panicz poprobuje.

ALOJZY

Czego chcecie?

FLOREK

Co w kieszeni.

ALOJZY

Nie tam nie mam.

FLOREK

Daj ubranie.

ALOJZY

Nie nie warte.

FLOREK

Żyd oceni.

JASIEK

Dawaj skoro.

ALOJZY

Ależ panie!

JASIEK

Zdejm lub zedrzem.

ALOJZY

Cóż wam z niego?

Wreszcie zimno, mróz dopieka.

Co zrobiłem wam gdzie złego?

Nie wstyd nago puszczać człeka?

FLOREK

Rozhowory, ceregiele —
Za kark bratka — do rynsztoku!

ALOJZY (dobywa rewolwer)

Wara, smyku, bo w łeb strzelę,
Stój zuchwalcze, ani kroku!

KUBA

A mówiłem, że źle będzie.

FLOREK

Co ty mamłasz? głupie cielę!

JASIEK

Z szopką tobie po kolędzie...

ALOJZY

Słusznie (d. s.) mam ich (głośno) przyjaciele,
Spryt odwagę w każdym cieniu;
Kto mi służy, dobrze płacę:
Chcecie? — zgoda, to wymienię,
Jaką spełnić macie pracę.
Lecz w pierw na bok z podłym tchórzem
(Kuba odchodzi).

Scena 10.

(Ciż bez Kuby).

ALOJZY

A teraz cyt!

FLOREK

Ani mrumru!

ALOJZY

Dwa tysiące...

FLOREK

Oko zmrużym,
Nie wypuścim z siebie tehu.

ALOJZY

Żądam służby.

FLOREK

Na rozkazy.

ALOJZY

Sprzątnąć zręcznie.

FLOREK

Choćby czarta.

ALOJZY

Wyrządzonej mszczę urazy;
Oto moja dłoń otwarta.
Przybij! więcej dać przyrzekam,
Gdy skończycie sprawnie, skrycie.

FLOREK.

Co przyrzekam, nie przewlekam;
Rozkaz spełnię należycie.
Tylko komu nie wiem zgoła,
Mam dopomódz w tej wędrowce:
Czy gacha zdławić sokoła,
Czy kark skrócić pokojówce?

ALOJZY.

Ani jedno, ani drugie,
Dałeś słowo, biorę słowo;
Wyjaśnienie dam nie długie:
Zginać musi dziś Chytrowo!

JASIEK.

Baa!

FLOREK.

Baa!

ALOJZY.

Jakto?

FLOREK.

Mnie się zdaje...

ALOJZY

Wziąć pieniądze, wziąłbyś chętnie.

FLOREK

W trop z nim chodzą policaje.

ALOJZY

Do dom wraca sam przeciętnie.

JASIEK

Zawsze jednak carski sługa...

ALOJZY

Któż się dowie?

JASIEK

Prawda szczera.

ALOJZY

W mieście zamęt

FLOREK

racya druga...

ALOJZY

Lecz spiskowiec nie odziera.

FLOREK

Już rozumiem, tylko sprawić?

ALOJZY

Wziąć papiery.

FLOREK

Wziąć papiery

ALOJZY

Reszty nie tknąć...

JASIEK

Pozostawić.

ALOJZY

I na wiatrów zmykać cztery.

FLOREK

A zapłata?

ALOJZY

Masz zadatek;

Reszta zaraz po robocie.

Czekam do dnia u rogatek,

Za papiery splcę w złocie —

Zgoda, bracie?

FLOREK

Zgoda, panie!

Scena 11.

Ciż bez Alojzego.

FLOREK

Masz połowę! chodź kolego,
 Oblejemy polowanie.

(do wchodzącego Kuby).

Pójdź, nieponiu do niczego!

(odchodzą).

Scena 12.

(POLICMAJSTER, CHYTROWO w ciągłych ukłonach;
patrol).

POLICMAJSTER

Uszy do góry! — uważać co powiem:
Wszycyście durnie, sobacze rupiecie!
Rozbudzić bunty jawne!

CHYTROWO

Pogotowiem.

POLICMAJSTER

Milez, durniu! — pytam? — W carskim gabinecie
Tak uradzono: z głowy czapka błaznie!
O carze mowa, świętym carze mowa, —
Pustką koszary — pustką stoją kaźnie;
W Warszawie tylko jęczy pieśń grobowa,
Modły w kościołach —

CHYTROWO

A bunt to wyraźnie.

POLICMAJSTER

Małczy sobaka! — potrzeba nam czynu,
Miast modłów głupich, miast pieśni pobożnych,
Oporu władzy, głupi sukinsynu!
Rozjątrzyć tłumy, zagrzać zbyt ostrożnych,
Wywołać burdę, — cisnąć kamieniami,
A nawet strzelić, — lecz ślepym nabojem,
Wyjdziemy czyści, — atentat omami
Mężów Europy — poczem zgarniem rojem
Winnych, niewinnych; — pospieszą kibitki, —
Śniegi sybirskie, aresztanckie roty,
Katorgi, miny zetrą niedobitki:

I kraj nasz! wszystko tu nasze, wiek złoty!
Rozumiesz?

CHYTROWO

Panie, słowa z złotej księgi!

POLICMAJSTER

Małczy, sobaka! nie tobie rozważać!
Głupy, złodzieje, podle niedołągi!
Nie ma was, życie gdzie trzeba narażać,
A po zapłatę, po kresty was sporo!
Knę się na cara, nie będę pobłażać.
W spełnieniu planów wyście mi zaporą.
Zatem Chytrowo, carska wola taka:
Będzie krzyż złoty i hojna zapłata,
Jeżeli w Polsce nie będzie Polaka;
Gdybyś zaś zawiódł, pójdziesz w ręce kata.

(odchodzi z patrołą).

CHYTROWO.

Szumi mi w głowie: krzyż złoty i strycek. —
Nico zawiele! — Za cóż się rozszrożył?
Niedawno wprawdzie dostałem policzek,
Wyszło na dobre, bom w służbę się włożył.
Dzisiaj? — nagrodzi to honor i płaca.
Zresztą to jego służbowym urzędem;
Człowiek po chłoście raźniej się obraca,
Co rok by trwało, za jednym zapędem
Zaczyna, — kończy. I tak, tak, krzyż złoty!
Na starość gnuśnieć, odprawiać różańce,
Lub słuchać z nudów pieśni wejdeloty.
Car kazał, — pustką nie mogą stać szańce.

(zamyśla się).

Scena 13.

(CHYTROWO, ŁOBÓZ potem WIERA).

ŁOBÓZ (wbiega śpiewając).

Błyszcząca perełka
 Dziewczyna z pudelka,
 Mieć każdy ją rad;
 Bielidło na twarzy
 Fryc każdy się sparzy
 Bo stary już grat!
 Tra la, tra la
 La la, la la!

(płasząc potrąca Chytrowa).

A Chytrowo! — pójdź, mój lubku!
 Jakżeż dawno... kopa laty...

CHYTROWO (opryskliwie).

Pijanicy rozum w kubku...
 Zasię z każdym za panbraty!

ŁOBÓZ

Zhardział, proszę uniżenie, —
 Do nóg ścielę się jak długi;
 Pójdę ugasić pragnienie:
 Indyk gorszy od papugi!

Błyszcząca perełka etc. (wybiega.)

Scena 14.

CHYTROWO, WIERA.

WIERA

Mam cię wreszcie, — mąż mój chory —
 Bracie drogi, wstąp na chwilę!

CHYTROWO

Czyżem doktor? — są doktory...

WIERA

Konający...

CHYTROWO (śmiejąc się).

Tylko tyle?

WIERA

Błagam —

CHYTROWO

Po co?

WIERA

Sama w domu,

CHYTROWO

Jest was dwoje.

WIERA

On umiera,

Boże, Boże!

CHYTROWO

Płacz nikomu

Nie pomoże! — po felezera!

Nie trać czasu, — wezwij popa,

Zamów trumnę; — stypa potem...

Młoda wdowa, chłopców kopa,

I wesele w mig z powrotem.

Nie płacz, duszko, grat zepsuty,

Chyrlak, nędza, mizerota;

To cud prawie, że dopóty

Nękał ciebie ten niecnota.

WIERA

Cicho! nie mów! — serce pęka,

Z ust to twoich słyszeć muszę?

Czyjaż ciebie dźwigła ręka?

CHYTROWO (ironicznie).

To też Bogu odda duszę...
Czym go prosił?

WIERA

Nie masz względu

CHYTROWO

Patrz, łzy leję (n. s.) krokodyle.

WIERA

Drwisz? — ohydnie! nie masz serca...

CHYTROWO

Zważaj, Wiero, serce czułe
Ma jedynie spadkobierca,
Kiedy spieszy wziąć szkatułę. —

Pot śmiertelny i konanie,
To każdego smutny los;
Najważniejsze, co zostanie,
Pusty, czy też pełny trzos.

WIERA

Ach okrutny, ach niebaczny,
Nie wiesz co to męża strata;
Przestań, przestań, bo rozpaczny
Ból niewieści przeklnie brata!

CHYTROWO

Niech przeklina, wolna wola!
Wiatr z północy mroźny wieje,
Zdmuchnie w lasy i na pola
Spełnienia życzeń nadzieje.
A chcesz, lepiej idź do Matki,
Którą w budzie postawili,
Na ołtarzu złóż jej kwiatki,

A wysłucha cię w tej chwili.
Idź i nie nudź!

WIERA

Ani wiary,
Ani serca — nędzny, podły (odchodzi).

Scena 13.

CHYTROWO

Czysta duszo, Bóg twej wiary
Głuchy na twe ekliwe modły
Z twego serca chce ofiary; —
Tej odemnie nie zażąda.
Wyższa wiedza, rozum czysty
Na zabobon nie spogląda,
Co mnich zmyślił napuszysty.
Służyć komu, niech wiem komu, —
Śmieszne Bogu — lichu płaci,
I nie bywa zwykle w domu;
Niech mu służą eni prałaci!
Na niebieskie patrząc względy,
Umrzeć można pewnie z głodu;
Wolę ziemskie ja urzędy
I Chytrowych świetność rodu.
Panna miła i bogata,
(Mówi Wiera nie mam serca),
Gdy ją puści rdzawa krata,
Pójdzie klęknąć u kobierca,
Aby zawrzeć wieczne śluby.
Rycerz stanę w jej obronie;
Potem pisnę — rzeknie: luby!
I uściśnie zbawcze dłonie.
Lecz czas jeszcze — krest zasługi,

Pewnie godność szambelana,
Gdy popłyną krwawe strugi,
Spadną na cię jaśnie pana.
Ach krest, ach krest! (zamysła się).

JASIEK (z cicha).

Pst! jest, — Pst! jest!

FLOREK (podobnież).

Tylko zręcznie z kneblowaniem,
Mojem trafnie pełnać zadaniem.

(Florek i Jasiek napadają go z tyłu; Jasiek knebluje
usta, Florek przebija).

CHYTROWO (przytłumionym głosem).

Gwałtu, gwałtu! (po krótkim szamotaniu pada martwy;
Florek dobywa z jego zanadry papiery i okazuje je
w tryumfie Jaśkowi).

KUBA (wpadając).

Policaje!

(Każdy ucieka w inną stronę).

Scena 16.

(POLICMAJSTER, AGENT, WOJSKO, POLICJANCI).

AGENT

Tu w tej stronie! — teraz cicho...

POLICMAJSTER

Może ci się tylko zdaje?

AGENT

Widzę, leży jakieś lichó.

(Przystąpiwszy z latarkami, oglądają denata).

POLICMAJSTER

A Chytrowo! — Zdech sobaka! —
To mord, — zbrodnia — miateżniki.

Z pobożności czyn Polaka!
 Zanieść trupa do kliniki.
 Raport spiszę w czwał do cara;
 A że zginął tu pod drzwiami,
 Drzwi wyważyć od ligara,
 Wszystkich zabrać z bachorami.

(Żołnierze i policjanci wyważywszy drzwi, z dzikim okrzykiem wchodzą tłumnie, kilku pozostaje jako straż przyboczna policmajstru).

(Śpiew za kulisami).

ŁOBOZ pijany.

Błyszcząca perełka
 Dzieweczyna z pudełka
 Mieć każdy ją rad; (urywa pomieszany).
 Ooch!

POLICMAJSTER (przedrzeźniając).

oeh, oeh! bierz go sukinsyna!

Polak to i jego wina.

(Żołnierze obładowani łupem wyprowadzają starców, kobiety i dzieci. Podczas tej niemej sceny okazuje się w głębi lud kłęczący przed kościołem).

CHÓR

Z dymem pożarów z kurzem krwi bratniej
 Do Ciebie Panie bije ten głos,
 Skarga to straszna, jęk to ostatni
 Od takich modłów bieleje włos!

Koniec aktu pierwszego.

Akt II.

Scena I

(Salon w domu Dobiesława, w głębi drzwi wchodowe, na prawo i lewo drzwi do przyległych pokojów; po prawej stronie drzwi wchodowych nisza osłonięta frankami).

CZESŁAW, ZOFIA.

CZESŁAW

Przysiągłem, siostró, na Chrystusa znamię!

ZOFIA

Przeciw swym braciom, przeciw narodowi
Kaina zradne gdy podniesiesz ramię,
Kiedy niewiasty strój obleką wdowi
I płacz po kraju usłyszysz sierocy,
Czy nawet wtedy nie doznasz niemocy?

CZESŁAW (z mocą)

O nawet wtedy!

ZOFIA

Nieszczęsny mój bracie,
Cóż ty wyrzekł? kłamały twe usta!
Nie, nie uwierzę — wychowan w caracie—
Ale cię carskich nie zjadła rozpusta:
Polaka bije serce w twojem łonie,
I ja je czuję; ukrywam daremnie,
Bo kiedy mówisz, dusza we łzach tonie.

CZESŁAW

Myśl twa tajników próżno szuka we mnie;
 Usta nie kłamią, co dowiodę czynem.
 Mylnie zwiesz enotą, co zbrodnią się zowie,
 A tępieć zbrodnie, to nie być Kainem.
 Wy sobie sami własnymi wrogami.

ZOFIA

Co mówisz?

CZESŁAW

Słuchaj, będziesz bronić potem. —
 Gdy szal wolności rozsądek omami,
 Widzi zwycięstwo w walce myszki z kotem.
 A gdyby nawet dłoń nas obca dźwignęła,
 Polak nawykły do mętów chaosu,
 Jeszcze obrońców krewby nie zastygła,
 Jużby nie słuchał rozsądku nikt głosu:
 Pankowie sięgną bończucznie i szumnie
 Każdy dla siebie uchwycić ster rządu,
 Intrygi, zwady, podstępny, kalumnie,
 Jakby zaraza śmiertelnego trądu
 Rozłoży życie, — powróci konanie.
 Umierać wczesnie, — do życia brak siły;
 Żyć więc, gdy drugi ma o nas staranie,
 Ale nie kopać bezmyślnie mogiły!
 Słowiańskie plemię i myśmy Słowianie;
 Podajmy ręce sobie bratnie ludy!
 Wróg wspólny czyha, czyhają Germanie,
 Zwycięzców potem, zwyciężonych przódę
 Wprzęgną do jarzma. Zacierają ręce;
 Sądziś życzliwi i wesprzeć gotowi?
 Rozum ich wielki, instynkty zwierzęce:
 Wezmą chleb sierót, grosz ostatni wdowi.

A z was któż myśli szczerze o swobodzie?
 Czy ten co kornie kolana ugina,
 Spiewając hymny w żałobnym pochodzie,
 A w fałdach kryje sztylet Jakubina?

ZOFIA

Pomniesz li Greków bohaterskie dzieje?
 Z dwunastu zbawcą Pelopid młodziany;
 Rozprasza Persów Leonid nadzieje,
 Choć padł, ocalił Greków i Spartany.
 A ty się lękasz, droższe ci honory
 I łaska cara nad dobro ojczyzny?
 Szukasz wykrętów, oskarżasz pozory?
 Działanie chytre zabójczej trucizny,
 Którą w twój umysł z dziecka zaszezepiono.
 Idź, bądź szczęśliwy! odtąd nie mam brata.
 Różnemi drogi iść nam przesądzono,
 Mnie do cierpiących a ciebie do kata.

CZESŁAW

Siostró!

ZOFIA

Nie zwlekaj dotrzymaj przysięgi!
 Mord i pożogę rzuć w ojcowskie gniazdo!
 Piers ci pokryją orderowe wstęgi,
 Piers twą ozdobią brylantową gwiazdą;
 Byś dumnie kroczył po zgliszczach popiele:
 Gdy ja, twa siostra z wstydem twoich czynów
 W sybirskich lochach tych losy podzielę,
 Co uszli ręki wyrodných Kainów.
 Jako syn dobry, gdy kiedyś szczęśliwy
 Dotrzesz spodleniem do cesarskiej ręki,
 Pomnąc, że ojciec w katorgach sędziwy
 Zakończył życie, — złóż serdeczne dzięki!

On to przekazał na śmiertelnem łożu,
Matka mi dała, mówiąc, w przechowanie:
Powróci Czesław kiedy z łaską Bożą,
Oddasz jak klejnot ojca pożegnanie.

(Oddaje mu pakiet i spiesznie odchodzi).

CZESŁAW

Zofio!

Scena 2.

CZESŁAW (sam).

Poszła! — Z obelgą — pogarda...
W ojca iść ślady? — ojciec zdrajcą stanu —
Okropnie! — Kara dosięgła go twarda;
Umarł w katorgach. — Wróciłem część mianu
Praojców, — część ich występkiem splamioną.
Umarł w katorgach, — o hańbo, o wstydzie!

(Chodzi zamysłony).

Do hańby hańba. Ratować szaloną
Trzeba koniecznie, — o honor mój idzie.

(po chwili)

Ten klejnot oddać matka mi kazała,
I pismo ojca, — jego pożegnanie.
O biedna matko, tyleś wycierpiała
Przez lekkomyślne ojca zabłąkanie.

(Rozwinąwszy pakiet, patrzy zmięszany na resztki polskiego sztandaru; z ironią)

To ma być klejnot? (rzuca, a po chwili podejmując papier, który przy rozwijaniu pakietu wypadł był na ziemię)

Niech mi ten tłumaczy!

Dla czego dzisiaj, dla jakiej rachuby
Rodzona matka po ojcu w rozpaczę
Własnego dziecka zapragnęła zguby?

(czyta)

Gdy czytać będziesz, ja będę już w grobie.
 Jak konający na śmiertelnem łożu,
 Tak ja w tej ciężkiej mego życia dobie,
 Zanim me kości pod śniegiem ułożą,
 Chcę ci przekazać z praojców spuścizny
 Nienawiść wrogów i miłość ojczyzny.

(mówi)

Hasdrubal każe przysięgać synowi
 Na możnych bogów u stopni ołtarza
 Wieczystą zemstę dumnemu Rzymowi. —
 Zadrzała Roma; — Kartago spotwarza:
 Przez wdzięcznych ziomków pozbawion ojczyzny,
 Uszedł rąk Rzymian zażywszy trucizny.

(czyta)

Wszystko zabrali i wolność i mienie,
 Nawet pociechę najdroższej rodziny.
 Jakaż to zbrodnia, jakie przewinienie
 Tu mię zagnało w podziemne krainy?
 Bronilem sławy, ciężko nawidzony
 Imienia swego i dzieci i żony.

(ociera pot z czoła; po chwili)

Grom w dzień pogodny, nie wiesz, skąd uderzy?
 I w szczęściu nie wiesz jakie jutro czeka?
 Szóstę z południa głosi dzwon na wieży:
 Patrząc, po drodze kurz kłębi z daleka.
 Ha goście, goście! biegnę zadyszany,
 Bo gość w dom, Bóg w dom, gość wždy pożądany.
 Dygnitarz carski przybył w moje progi,
 A jam go przyjął ze czią i w pokorze;
 Lecz dygnitarze miewają nałogi...
 Zapragnął dzielić z moją żoną łoże.

Kiedy bezwstydnie wyjawiał żądanie,
 Inne jak zwyczaj, było pożegnanie.
 Lecz nie tu koniec: duma dygnitarza
 W bydlęcem sereu straszną zemstę snuje;
 O zdradę, spiski, o bunty oskarża.
 Car słucha oszczerstw — nędznik tryumfuje.
 Żegnam cię: w imię Ojca † Syna † Ducha
 Najwyższy niechaj kieruje twe kroki,
 Niech błogosławi!

(mówi)

Pójdę, car wysłucha...

Pomści, — haniebne odwoła wyroki!
 Odwoła? — ojca nie powróci! — matki
 Nie wskrzesi! — Pomści? — czyż siebie oskarży
 On samodziereca?

(placze)

Kupne zwiada świadki,

Potępią syna, że żalić się waży.

(Stąpienie w przedpokoju, podnosi sztandar i wchodzi
 do niszy).

Scena 3.

ALOJZY, FLOREK jako służący).

ALOJZY

Panowie w domu?

FLOREK

Nie wiem, jaśnie panie!

ALOJZY

Nie wiesz?

FLOREK

Co tylko wróciłem; posłano...

ALOJZY

Dokąd?

FLOREK

Pan starszy, prawdziwe skaranie,
 Goni i goni; ot i dzisiaj rano
 Ledwie zdrzemnałem, już raz drugi dzwoni,
 Przecieram oczy, — a no myślę; — służba
 Idę — sęp skrzecze: błaznie! a kij w dłoni.
 Kij dla lokajów nie najlepsza wróżba,
 Dzwoniłem błaznie, już raz trzeci dzwonię;
 Jeżeli słyszysz, służ dobrze ciemiego!
 Kijem zawinał, a mnie świerzbią dłonie.
 Oddałbym ja ci, stary niedołego!
 Odgadł mnie może, począł chodzić raźnie,
 Lagą pukając, — szczęściem o podłogę.
 „Biegaj“ zahuczy, „ale spiesz się błaznie!“
 Do Pawnucego, przynies maść na nogę!
 Niech piorun trzaśnie, wszak to mila drogi.
 Spieszę co żywo, bo i do dom spieszno,
 I mógłby służby pozbawić sęp srogi,
 A z nią komedją zakończyć pocieszną.*

ALOJZY

Strój ci do twarzy.

FLOREK

Prawda nie podarty,
 Lecz człek w nim chodzi, jak w końskim chomencie.

ALOJZY

Służba, mój drogi.

FLOREK.

Służba to nie żarty;
 To też mię pełno wszędzie, w każdym kącie.

ALOJZY

I...

FLOREK

nie nowego.

ALOJZY

Odbyto naradę?

FLOREK

Naradę, nie wiem; podsłuchać nie sposób,
Chociaż noc trzecią weale się nie kładę.

ALOJZY

Iluz ich było?

FLOREK

Ze czternaście osób.

ALOJZY

Czternaście mówisz, a był i Eustachy?

FLOREK

Był pan Eustachy; mizerna człeczyna
Za pan brat z panem, co młodszym się zowie:
Czytają, piszą, chodzą, grają w szachy, —
Lecz co innego świta im po głowie;
Bo patrzę — zawsze figury nie tknięte.

ALOJZY

Stać między drzwiami, wśliznąć się z nienacka,
A drzwi wychodząc spuścić niedomknięte.
Co?...

FLOREK

Próbowałem — na nie!

ALOJZY

Podjejrzliwi?

FLOREK

Udaję głupca, nie mają powodu.

ALOJZY

Przesady strzeż się!

FLOREK

Żem głupi, nie dziwi

Nikogo, — ale...

ALOJZY

tak szkoda zachodu.

Inaczej zrobisz; — będzie dzisiaj schadzka?

FLOREK

Któż wie?

ALOJZY

Jan stary.

FLOREK

A ba! zrzęda gdera,

Lecz co się dzieje i słówkiem nie piśnie;

Lis stary chrapi, a oczy otwiera.

ALOJZY

A Magdalena?

FLOREK

Ma usta jak wiśnie;

Napić się nie da wiśniowego kwasu.

Raz ją zeszedłem z miłośnym afektem; —

Dostałem w papę i od tego czasu

Muszę się pannie usuwać z respektem.

ALOJZY

Zważaj co powiem: dzisiaj, jutro może,

Jeśli się zejda, — a zejda się pewnie;

I był Eustachy — sam nawet Eustachy,
 Czy to w południe, czy o nocnej porze,
 Donieś natychmiast, puszcza cię szyldwachy.
 Otwórz ostrożnie, (wskazuje drzwi)

zdrada czasem w drewnie.

(wychodząc na palcach n. s.)

Gdy tak ostatnią usunę zaporę,
 Na wieś Helenę bezpiecznie zabiorę.

Scena 4.

(Po chwili wchodzi : DOBIESŁAW, GUSTAW, DAMAZY).

DOBIESŁAW

Synu, mój synu!

GUSTAW

Przyspieszyła branka;

Dzisiaj niepewne, a jutro zapóźne;
 Z każdego domu, z każdego zaścianka,
 Młódź się gromadzi w oddzialiki luźne...

DAMAZY (kiwając głową).

Przyspieszyła branka.

DOBIESŁAW

Szaleńcy wzniecą pożogi, krwi rzeki
 Popłyną, w rozpacz pogrążą kraj cały.

GUSTAW

Ojeze, niedoli naszej dni, to wieki!
 Pod młotem jęcząc rozpryskują skały.

DAMAZY

Rozpryskują skały.

DOBIESŁAW

Żem stary, sądzisz, już wszelkie wygasło
 Uczucie? — Polski mi obec strapienia?
 „W zapasy z wrogiem“ któż potępi hasło,
 Gdy z niem ojczyzny bliżsi odrodzenia?
 Ale was pędzi rozpaczliwa żądza:
 Poledz lub pomścić naród uciśniony;
 Tak lekkomyślny młodzian rozporządza
 Mieniem i życiem rozpaczą trawiony.

GUSTAW

Ojcze!

DOBIESŁAW

I w starcu niemniejsze katusze,
 Choć krew krzepnieje, — z nią umysł tępieje:
 Miejmy nadzieję, wszak i car ma duszę,
 Za losów Polski odpowie koleje.

GUSTAW

I ty w to wierzysz, mój ojcze? Potoki
 Krwi płyną, jękiem stękają ciemnice;
 Gdziekolwiek stąpisz, potrącisz o zwłoki,
 Gdziekolwiek spojrzysz, sterczą szubienice.
 Ty jednak wierzysz? Patrz na step kozaczy:
 Z naiwną wiarą w opiekę caryzmu
 Oddał swą wolność, a dzisiaj w rozpaczy
 Rozdziera piersi w szponach despotyzmu.

DOBIESŁAW

Czekać, na miłość Boską, czekać! Mamy
 Traktaty, prawa, narody i trony....

GUSTAW

Wezbranej fali nie wstrzymują tamy!
 Gdy tylekrotnie naród zawiedziony,

Nie wierzy w żadne traktaty, poręki.
 Czynu wygląda; a pięknemi słowy
 Gardzi i szydzi, — słysząc kajdan brzęki.
 Szalbierczą złudą przysięgi, umowy, —
 Torują drogę do bezpraw i mordów.
 Lud zrozpaczony pochwycił do kordów,
 Zdrajcy sprzysięgli wojują słowami; —
 Uciehną, gdy znów usłyszą konanie,
 Polska gorzkiemi zaleje się łzami.

DOBIESŁAW

Nie ma nadziei! Wkrąg, zgliszczę, popioły.
 O nie, nie! — patrzeć nie będę na rany
 Otwarte, na krew sączącą! Sokoły,
 Dzieteczki moje, wam śmierć lub kajdany!
 Płasa śmierć w koło, a gdzież moje zmysły?
 Serce rozpęka, widzę skon ojczyzny. —
 Słodkie złudzenia wszystkie razem przysły;
 Boże, i daleś doczekać siwizny! (wychodzi chwiej-
 nym krokiem).
 (Gustaw Damazy stoją przygnębieni; chwila ponurego
 milczenia).

Scena 5.

(CIŻ, ZDZISŁAW, ZOFIA, MARJA, KILKU MŁO-
 DZIEŃCÓW).

ZDZISŁAW (wchodząc z podniesioną ręką, uroczyście)

W szczytach gór,
 W jasnej mgle
 Mówił mnie
 Duchów chór:
 Przyszły dzień
 Sądnym mien! —
 Słyszysz dzwon?

Głosi skon ;
 Ptaków lot
 Dąży w cisz,
 O słysz, o słysz,
 Tam grzmot!

(Postępuje naprzód sceny z jednej strony Marja, z drugiej Zofia)

Ginie śnieg,
 Wiosny czas: —
 Szumi las,
 Rzeki brzeg
 Rozdarł lód ;
 Zjątrzy wrzód
 Słońca skwar ;
 Zleje go,
 Jako chcą
 Świat i car.
 Ptaków lot
 Dąży w cisz,
 O słysz, o słysz.
 Znów grzmot!

DAMAZY

To dziwny szal, —
 Przejmuje dreszcz.

(WSZYSCY)

Widzenie miał ;
 To wieszcz, to wieszcz.

ZDZISŁAW

Kto rozumie wieszczę słowa,
 Niechaj w sercu je zachowa,

Bo przyjdzie dzień, bo przyjdzie dzień
Wypełnień!

ZOFIA

O serce me,
Aniele mój!

ZDZISŁAW

Jak wre, jak wre
Zacięty bój.

MARJA

Gdzie widzisz co?

ZDZISŁAW

Tam, popatrz tam!
Niebieskie tło,
A pełne plam. — —

Cicho, sza!
Płonie stos,
Ludzki głos
W żarze drga;
Cały rój
W płomień mknie;
Bojów bój. —
Módlcie się!
W polski krzyż
Uwiążł grot;
O słysz, o słysz,
To grzmot!

GUSTAW

Tyle łez,
Tyle krwi!

ZDZISŁAW

Ciężkich dni
 Bliski kres;
 Bo ta krew
 Wejdzie w plód: --
 Pomści lud
 Boski gniew.
 Z ciężkich ran
 Wezwie Pan
 To cud, to cud!

DAMAZY

Jak zawile
 Bałamuci,
 Cierpień tyle
 Dni mu skróci.
 Patrzcie, lice
 Pobielają,
 A źrenice
 W głąb wyszło
 Obląkanie.

ZDZISŁAW

Z bojów wiru
 Ludów miru
 Zakon stanie.

DAMAZY

To dziwny szal!
 Przejmuje dreszcz...

WSZYSCY

Widzenie miał,
 To wieszcz, to wieszcz!

Scena 6.

(CIŻ, EUSTACHY)

GUSTAW (do Eustachego wyciągając rękę)

Przybywasz porą tak wczesną; — na niebie
Słońce wysoko, — a szpiegi przed progiem. —

EUSTACHY

Słońce nie zdradza, — a księżyc w potrzebie
Pomocy nie da, gdy szpiegów nałogiem
Wietrzyć po nocy; teraz dość bezpiecznie:
Omyli nędzarz zamdlone źrenice
Opojów. Wreszcie pragnąłem koniecznie
Widzieć się z tobą, wyjawić otwarcie; —
Czas nagli. — Umrzeć, umarłbym, bez troski;
Lecz żyć tak, cierpieć i żyć tak uparcie,
Żyć bez nadziei, — bez końca, — gniew Boski
Chyba za ciężką przewinę przewleka
Pasma żywota.

GUSTAW

Pokuty Bóg czeka,

Ofiary żąda....

EUSTACHY

Gdzie jego opieka,
Pójdę jej szukać bez skargi, bez żalu....
Ach wolno przecie, kiedy ból się wzmoże,
Kiedy zwątpienia wiarę twą obalą,
Błagać litości, nie lżyć więzy Boże! —
Parszywe psie
Znajduje lek;
Sumienie ssie,
Marnieje człek.

Fiołek zwiądl,
 Dość jednej z ros, —
 Niepomny żądł
 Wabi rój os.
 Ale gdy rdza
 Żeże ci mózg,
 To już nie sta,
 Tysiące różg
 Okłada wciąż :
 A życie mrzy,
 I w sercu wąż
 Po wieki dni. --
 O, idę stąd
 Nie z wami w bój; —
 Zarazę, trąd, —
 Wam życia zdrój! —
 Zrobiłem ślub,
 W klasztorny mur,
 W żyjących grób
 Pomnożyć zbór;
 I modlić się,
 I błagać Go
 Za was, za świat.
 Za grzechy swe, —
 Nim przejdzie w mgłę
 Dusza z za krat.

GUSTAW

Opuszczać chcesz?

EUSTACHY

Zrobiłem ślub.

GUSTAW

Helenę też?

EUSTACHY

W więzieniach grób.

GUSTAW

Niewinną jest

I kocha cię.

Gdy krwawy chrzest....

EUSTACHY (przerywając)

Ach, nie! nie! nie! —

GUSTAW

Zgładzi twój grzech,....

EUSTACHY

Nie!.... —

GUSTAW

wróci

EUSTACHY

nie!....

Puszczyków śmiech

Pocieszy w śnie,

A we dnie chór,

Różaniec, msza

I modłów wtór

Aż po noc trwa;

I myśli męt

Rozprószy cię. —

Już głaz — już sprzęt! —

GUSTAW

Ojczyzna. —

EUSTACHY

nie!

GUSTAW

Ofiarę zrób!
Braknie nam rąk....

EUSTACHY

Zrobiłem ślub.

GUSTAW

Nie baczny mąk,

EUSTACHY

Klasztorny mur,
Żyjących grób:
Pomnożę zbór.
Cheę modlić się,
I błagać Go
Za was, za świat,
Za grzechy swe,
Nim przejdzie w mgłę
Dusza z za krat.

Scena 7.

CIŻ. AGENT RZĄDU NARODOWEGO

AGENT

Pan Gustaw....

GUSTAW (przystępując do agenta)
ja....

AGENT

Polecenie mam.

GUSTAW

Mów!

AGENT

Bez świadków....

GUSTAW

Słyszeć mogą.

AGENT

Trzech zawiele — osądź sam.

(Mówi chwilę cicho do Gustawa)

GUSTAW

Niepodobna! w moim domu!

Ręczę gardłem, — wszystkich znam.

AGENT

Czyń ostrożnie i nikomu....

(kładzie palec na ustach).

DAMAZY

Boże, Boże!

AGENT

Ostrożnie czyn!

Przysięga — nie sumienie;

Dzisiaj jeszcze obóz zwiń!

(Wychodzi).

Scena 8.

DAMAZY (do Augusta)

Mów, na Boga!

1-szy Z GOŚCI

Jakie wieści?

GUSTAW

Nie, to potwarz !

2-gi Z GOŚCI

Zdrada, zdrada !

GUSTAW

Oszczędź, proszę, mi boleści !
 Niech nie pyta, nikt nie bada.

PIERWSZY

Jeśli zdrada, strzeż swej głowy !

DRUGI

Miecz nad tobą, miecz nad nami.

GUSTAW

Uciekajcie.

PIERWSZY

Sąd surowy,
 Sąd doraźny nad zdrajcami....

GUSTAW

Okoliczności zbieg,
 Podstęp, bym rzucił dom,
 Ale nie szpieg, nie szpieg!.... —

PIERWSZY

Z trzech nie zawierzam dwom.
 Niewoli zwykły płód ; —
 Lecz któż zapragnął krwi,
 Kto z nas ?

GUSTAW

Daremny trud...
 Wszyscy przyjaźni mi.

PIERWSZY (wskazuje Eustachego)

A ten ?

INNI

On! —

PIERWSZY

Spojrz mu w twarz!

Błady trup, — nędznik drzy;

Klasztorem mąci, łgarz:

Okup wziął za krew, — łzy.

Nie wyjdzie żywy stąd!

INNI (dobywają sztyletów)

Nie wyjdzie!

GUSTAW

Schować broń!

Cześć Boga, niewiast wzgląd

Wstrzyma pochopną dłoń;

A chce kto dotknąć go,

Niech zmierzy w serce me!

PIERWSZY

Precz!

MARYA

Boże, zabić chcą!

ZOFIA

Litości!

PIERWSZY

Zemsty chcą!

Scena 9.

(CIŻ, CZESŁAW, drugimi drzwiami FLOREK

Ogólne zamieszanie, słychać tylko niewyraźne: zdrada,
podłość, uciekajmy).

FLOREK (wpadając)

Pan mię woła ?

CZESŁAW

Bywaj w porę,
Wierny słuگو! (chwytając go za kołnierz)
to nagroda ;
Ciebie najpierw w areszt biorę.

FLOREK (wijąc się)

Generale !

CZESŁAW

Czasu szkoda,
Marsz! marsz! (wrzuca go do niszy i drzwi
na klucz zamyka)

Piśniesz, w łeb wypalę.

(Potem zwraca się do osłupiałych)

Strzedz mi łotra, jak żrenicy!
Tam w ciemniku doskonale:
Na noc pójdzie do piwnicy,
A nim zwietrzą go Moskale,
Zgaśnie płomyk z ócz żrenicy. —
(Goście zabierają się do wyjścia)
Czekać! słuchać! Gdy mrok padnie,
W setkę koni stanę w bramie;
W mundur carski, w hełm paradnie
Was przystroję, każdej damie
Przydam wąsy. Bądźcie zdrowi!

ZOFIA

Bracie!

CZESŁAW

Siostro moja!

(Wpadają sobie w objęcia).

Koniec aktu drugiego.

Akt III.

Scena 1.

(Las).

LEŚNIK (w sukniach w nieładzie, zarośnięty, z włosom rozczochranym. Patrząc dziko)

Zgliszcza, popioły, — trzy trupy: —
Tu dzieci leżą, — tam żony
Ciało. — Okopcone słupy
Obsiadły kruki, — gawrony;
Gniewne o łupy się wadzą,
A tknąć się szczątków nie śmieją.
Trupy oczernione sadzą,
Nagie pod wiatrem tężeją — —
Razem, — nie trzeba ich dzielić, —
Złożyłem obok przy sobie; —
Razem — będą się weselić.
Warjat, mąż, ojciec w żałobie —
Wziąłem z ich grobu garść ziemi,
Skarb cały; szalem miotany
Cóż mogłem? — Pan Bóg nad niemi. —
Garść ziemi, krzyżyk drewniany. —
Tyle im dałem i tyle
Uniosłem z sobą. — Krwią waszą
Skrzepla, — dusza ma w tej bryle!
(po chwili)
Niech dziatwę warjatem straszą.

(Spiewa)

Asz kardu perdałytas,
Nulubis manu wejdelis.

Scena 2.

LEŚNIK, (wojska rosyjskie w marszu)

KAPITAN

Wziąć go! — Ot, przez Lachy
Wysłany na zwiady.

LEŚNIK (udaje warjata)

Zabrały ją swachy;
W dzwonku czekał młody,
Otoczyły dróżki,
Dziś weselne gody;
Złote miała różki....

OFICER

Sumaszedszyj, panie.
(Żołnierze żegnają się).

KAPITAN

Z czartem wojowanie.
(Żegna się).

LEŚNIK (spiewa)

O, wahar, wakaraty,
Prapule manu owate.
Aj! kas gelbes jeszkati,
Manu wientune owate.

KAPITAN

Z szatanem rozmowa. —
Dajcie mu gorzałki!

(Oficer podaje manierkę)

LEŚNIK

Kto w kwiatku się chowa,
 Nie pije; Rusalki
 W dzbanuszkach gotują
 Napój nad napoje;
 Czasem mnie częstują, —
 Rusalek się boję.

(Spiewa)

Asz kardu perdałytas
 Nulubis manu wejdelis.

KAPITAN (podając pieniądz)

Nie złorzecz nam!

LEŚNIK

O, nie!

Pieniądz metal kruchy,
 Błędym ogniem płonie;
 Piękny strój dla muchy,
 Gdy siedzie na tronie.

(Wojsko przechodzi przez scenę)

Scena 3.

LEŚNIK (spiewa)

O, wahar, wakaraty,
 Prapule manu owate,
 Aj! kas gelbes jaszkaty,
 Manu wientune owate.

(Kryje się za krzaki).

Scena 4.

(Sóldat pijany, objuczony kradzionemi rzeczami, nucąc przechodzi przez scenę. Leśnik dopada go, uderza w łeb pałką i niknie z nim na chwilę w gęstwinie).

LEŚNIK (niosąc karabin i torbę z amunicją)
 Niech płacze matuś — tak bywa na wojnie:
 Diak, pop i grabarz — dół miałki i chwasty.
 Szumi bór dziki, będzie spał spokojnie;
 Za moich troje tyś z rządu szesnasty.

(Karbuje na palce).

Asz kardu perdałytas,
 Nulabis manu wejdelis. (Odchodzi.)

Scena 5.

(Dom zajezdny, przy nim ogródek, kilka ławek, dalej osada wiejska).

FLOREK (jako dzokiej)

W świecie różnie się wydarza,

Wypadek nie nowy:

Wojtek służył za wolarza,

Maryś pasła krowy.

I tak z tego Florek mały; —

Maryś wyklinała, —

Bo go na świat dla zakwały

Ciekawość przygnała.

Bieda była, — wielka bieda!

Maryś zmarła z głodu; —

Nikt za darmo chleba nie da,

Bom ptasiego rodu.

Tam od chaty pędzi gazda,

Tu dziewczka ze sieni;

A ot ptaki mają gniazda,

Zwierza las ocieni.

Chlewki, krzaki wychowały

Biednego sierotę;

Jak ón ludzie, tak on dbały
 O poważną cnotę. —
 Złodziej mały, złodziej duży —
 Wytykają ludzie: —
 Uczciwości gdy kto służy,
 Starzeje w psiej budzie.
 Patrz potęgo moja wzrosła,
 Fortuny zabiegiem;
 Złodziejskiego jał rzemiosła,
 Został zbójem, szpiegiem.
 Uszedł, prawią baby baśnie,
 Zbójca z szubienicy;
 Lecz wyjść cało, sztuka właśnie,
 Z zamkniętej piwnicy.
 A tak było, jako żywo,
 Niech mnie piorun trzaśnie!
 Gotowałem innym piwo,
 Sam wypilem kwaśnie.
 Dwie przekłete długie doby
 Wśród szeszurów i myszy;
 Krzyczę na wszystkie sposoby, —
 A tu nikt nie słyszy.
 I już czuję, w ciemnej kaźni
 Plugawa hołota
 Żywceem szarpie tak z przyjaźni
 Mnie Florka Grzechota.
 Już ostatnia życia karta
 Na nitce promyka,
 Już po tobie pluga sparta
 Jak po ścierwie bryka.
 Gdy w tem trzask i drzwi otwarte,
 Strwożona pomyka; —

W szarem widzę świetle wartę,
Zbawcę praporszczyka.

(Do wchodzącego Alojzego).

Sługa jaśnie pana.

ALOJZY.

Czas zaprzęgać, Janie.

FLOREK

Florek, — jaśnie panie.

ALOJZY

Głowo kapuściana,
Na nowym urzędzie....

FLOREK.

Niechże Jan mi będzie. (Wychodzi).

Scena 6.

ALOJZY (po chwili)

Splątane błędne dwie płyniem komety: —
Pędzi zysk jedną — drugą zaślepienie. —
Cóż niestalszego nad miłość kobiety?
Pryska, — gdy słabe pada podejrzenie. —
Gdym jad niewiary zaszczeniał w kochanka,
Przed nią biadałem o kochanka zdradzie; —
Chwilowo droga kobiecie zachcianka, —
Ale już serce i myśli w nieładzie.
Kochanek wrogiem — czart wchodzi aniołem,
Gdyż umiał w porę ją samą zbuntować
Przeciwko sobie — i ja skarby wziąłem. —
Robotę świeżą trzeba polerować:
Przygodnie zlekka bronić przeciwnika,
Przysięgać zemstę w obronie godności,

Mięknąć z poddaniem; — w twarzy obłudnika
 Niechaj docieka prawdziwej miłości.
 Cha! cha! miłości!

Nad losem ojczyzny
 Rozwodzę żale, — słuha — głupie ciele. —
 Strzaskany okręt zmiotą z śród mielizny
 Bałwanów morskich shukane topiele.
 Lecz ja bohater — wielbię ideały:
 Ciemięgę chłopa, — żydowskie bachory,
 Bękarcą szlachtę — inwentarz ten cały
 Duszący gnilem cuchnącej obory.
 A ona wierzy....

Dotąd idzie ładnie.

Na pogadance dzień za dniem pomyka.
 Prychają konie, a gdy noc zapadnie
 Słuchamy w cieniu szezebiotu słowika.
 Dla bezpieczeństwa zabrałem Grzechota.
 Wojsk się nie boję, ale w każdym borze
 Zgraja powstańców; — niech przyjdzie ochota
 Splądrować, — zabrać — a może — a może — —
 (Wskazuje gardło)

Nie chcę umierać! wy strzeżcie swe forgi,
 Ażeby z łbami nie spadły na saje! —
 Śmierć wam! zagłada, Sybir i katorgi!
 Wara odemnie! — słyszycie, hultaje!

Scena 7.

ALOJZY, HELENA.

HELENA (figlarnie)

Brzydko, — zagniewany. —

ALOJZY

O nie, pani droga!

HELENA

Jednak wzburzony. —

ALOJZY.

Moskiewska załoga

Stąd o wiorst kika....

HELENA

Jedźmy w inną stronę.

ALOJZY

Nie trwóż się, pani! paszporty formalne —

HELENA

Trwożyć się, — nie, nie! mam w panu obronę.

ALOJZY

Glejt namiestnika — papiery fatalne, —

Gdyby pochwycił rząd nasz narodowy. —

Jednym i drugim mądrzej schodzić z oczu.

Stargałbym śmiecie, lecz rozsądek zdrowy

Każę zatrzymać i stać na uboczu.

Dla ciebie, pani! gdy będziesz bezpieczna,

Życie i mienie na ołtarz ojczyzny

W ofierze złożę, — aż dotąd konieczna

Zaprzec się ciebie — rozjątrzone blizny

Koić nadzieją. —

HELENA

Z twych uczuć szlachetnych

Poznają ciebie w wspomnieniach dziecinnych,

Kiedy bujając po pagórkach kwietnych,

Słuchałeś rozmów kwiateczków niewinnych,

Kiedy motylki goniłeś po łące,
 Nie dla chłopięcej złośliwej zabawy;
 Lecz chcąc powiedzieć, gdzie kwiatków tysiące.
 O, tyś szlachetny, tyś dobry, tyś prawy.

ALOJZY

A potem, potem czego cię uczyłem,
 Gdy pstrych motylków nie brałem do siatki.
 Jakże to dawno! — tak szczęśliwy byłem!

HELENA

Zwijałam wieńce, — zносиłeś bławatki; —
 Jam cię kochała, nazywała bratem, —
 A tyś mię siostrą ukochaną mienił.

ALOJZY

Pragnąłem nieraz sam zostać bławatem,
 Skronie bym twoje w wianuszku ocienił.

Scena 8.

ALOJZY. HELENA, ZDZISŁAW, LUD WIEJSKI; po-
 tem FLOREK i ŻYD).

ZDZISŁAW (wchodząc)

O patrzcie tam!

WIEŚNIAK 1.

Co widzi on?

ZDZISŁAW

Tysiące płam
 Krwawych na niebie;
 I jęczy dzwon,
 Jak na pogrzebie.

WIEŚNIAK 1.

Widzicie?

DRUGI

Co?

TRZECI.

Nie widać nic.

PIERWSZY.

W nim siedzi zło.

TRZECI.

Po księdza biédz.

ZDZISŁAW

To krew Adama...

WIEŚNIAK 1.

Kain zabił Abła.

DRUGI.

Ależ Dawid Chama.

TRZECI.

Źle kumie mówicie,
Toć Abel Kaina.

PIERWSZY.

Proboszcza spytamy.

ZDZISŁAW.

Słyszycie, słyszycie?
Wybiła godzina...

WIEŚNIAK.

Zegarów wskrós nie ma,
A wysłuchał bicie.

FLOREK wchodzi.
(Wskazując na Zdzisława do wieśniaka.)

Za głupców was trzyma.

ZDZISŁAW.

Na gwiazdach ruch :
Przypelznął gad,
Strzeżcie się rad,
Bo on zły duch !

FLOREK.

On rozum ma :
Związać go w sznur,
Car ruble da.

WIEŚNIAK 1.

Panie, to dur. (wskazuje na czoło).

FLOREK

W zmowieście snąć...

WIEŚNIAK.

Nie znamy go.

FLOREK

To w sznury brać.

WIEŚNIAK (inny).

Zapłaci kto ?

FLOREK

Mówiłem już.

WIEŚNIAK 5.

Więc brać.

WIEŚNIAK 1.

Stać, stać !

WIEŚNIAK 5.

Zasie wam!

FLOREK

Tehórze!

Powstaje sprzeczka, podczas której żyd zbliża się do Florka, mówi cicho giestykulując. Florek daje znak Alojzemu, poczem Florek, Alojzy, Helena wychodzą spiesznie.

WIEŚNIAK 5.

Mamyż się bać?

WIEŚNIAK 1.

Ależ!

WIEŚNIAK 3.

Ależ!

WIEŚNIAK 4.

Kumie!

WIEŚNIAK 5.

Kumajcie sobie!

WIEŚNIAK 1.

Co też wam w rozumie...

WIEŚNIAK 5.

Mądralu, — tak zrobię!

WIEŚNIAK 1.

Nie!

WIEŚNIAK 5.

Właśnie tak!

(Wrzawa, jedni chcą wiązać, drudzy przeszkadzają; wchodzi oddział powstańców, na których widok wszyscy się rozprasają z okrzykiem:)

O la Boga!

Scena 7.

Obóz w lesie: w głębi i po bokach broń w kozły złożona, przed nią straż. Powstańcy jedni leżą pokotem, inni przy ogniskach gotują, grzeją się, gwarzą; na przodzie czterej siedząc w półkołu, śpiewają:

Żegnam cię luba w serea rozpaczy,
 Żegnam cię stróża, Anioła;
 Dziki najeżdźca krwią drogi znaczy,
 Pożar i zgliszcza dokoła.
 O jedź, mój luby, jedź na wojenkę,
 Czekać cię będę w tęsknocie,
 Jeśli nie wrócisz, niech na trumienkę,
 Złożą wianuszek sierocie.
 Młodzian namiętnie chwycił w ramiona
 Dziewicę drzącą i bladą,
 Ścisnął i pieścił tuląc do łona,
 A w tem ulani już jada.
 O, bywaj zdrowa! Bądź zdrów jedyny!
 Były ostatnie ich słowa;
 Tętent zagłuszył płacze dziewczyny.
 Pewnie mu wiary dochowa.

POWSTANIEC 1.

Myślisz: dochowa — jako przyrzeka —
 Na zawsze wierną zostanie?

DRUGI.

Samotnej tęskno — przyszłość daleka —
 U dziewcząt kruche kochanie.

(śpiewa:)

On kocha i szłocha —
 Powrózę z kart:
 Dziewczyna nie płocha

Patrzy, co wart.

Wrogom zwycięstwa nachyli się szala,
Zwątzone dziewczę pójdzie za Moskala.

(Wechodzi piąty i zbliża się do nich)

PIĄTY.

Spiewki i żarty, trzpiotowate głowy!

PIERWSZY.

Cicho! — co powie nam Kato surowy?

DRUGI.

Seneka, młodzik z Ksantypą się żeni?
Nie zgadłem? — wyszła zapowiedź w jesieni.

TRZECI.

Et, to Cicero zażywszy filtronu,
Zwiódlszy Ksantypę — umknął do zakonu.
No, mów, Katonie! słuchamy.

PIERWSZY.

Ciekawy.

KATO.

Czterech przybyło z Czesława wyprawy.

WSZYSCY (zrywając się).

Rozbici?

KATO.

Wolno, nie tak obcesowo!

PIERWSZY.

Spiesz się, Katonie, z wieścią hiobową!

KATO.

Czesław uderzył w czterdzieści junaków
Na sto dragonów i tyleż kozaków;

Zwarły się szyki; — natarcie szalone —
 Zwycięstwo nasze — lecz drogo kupione.
 Czesława w tłumnym, bojowym zamęcie
 Śmiertelne z konia obaliło cięcie
 Pod koniec walki. — Wróg umyka z pola,
 Nikt go nie goni, bo wodza okoła
 Wierna drużyna. — Oddaje pamiątki:
 Medalik matki i chorągwi szczątki...
 Stoją zbolali. — „Późna“ rzecz „skrucha,
 Oddajcie siostrze, gdy wyzionę ducha;
 Lecz Bóg przebaczy, bo On miłosierny...“
 I z tem zakończył swój żywot misterny.

PIERWSZY.

Ona wie o tem?

KATO.

To dzielna dziewczyna,
 Żal krwawi serce, lecz jej nie ugina.

Scena 8.

(Gustaw, wieśniacy)

GUSTAW (wchodząc do wieśniaków)

Cnotliwe dzieci ukochanej matki,
 I pan z pałacu i kmieć z kurnej chatki,
 W ciężkiej potrzebie, kiedy ona woła:
 Nie dajcie hańbić naszego kościoła,
 Nie dajcie hańbić kapłanów i wiary,
 Nie dajcie hańbić najświętszej ofiary,
 A wy?

WIEŚNIAK 1.

Zrobićby słusznie wypadało,
 Chęćby były, ale siły mało.

My się boimy — pójdą z dymem chatki;
Nas wywieszają, osierocą dziatki.

WIEŚNIAK 3.

Panowie z rodu do wojaczki zdolni,
Nam do lemieszu, bo my ludzie rolni;
Rozum was wspiera i ręka się nada,
Nam była biada — będzie zawsze biada.

WIEŚNIAK 4.

Próżne mówicie! — chwyćmy cepy, kosy,
Przepędziem szelmy za graniczne fosy.

(chwyta za kosę).

WIEŚNIAK 1.

Położcie, kumie, gdy wieść dojdzie cara,
Za waszą śmiałość na wieś spadnie kara.

WIEŚNIAK 4.

Bywajcie zdrowi!

WIEŚNIAK 1.

Rozumu nie macie,
Ich garstka mała, a Moskali chmara,

GUSTAW.

Nas będzie chmara — wielka Polska, bracie.
Mieszczanstwo z szlachtą gdy złączą siermięgi,
Nie złamie Moskal narodu potęgi.
Złośliwa żagiew, gdy wzrośnie we dworze,
Szalonej mocy pan jeden nie zmoże...
Walczy z olbrzymem... wycieńczon upada,
Płomień lubieżnie muska dom sąsiada.
Patrząc lekliwie każdy swej stodoły,
Odnajdzie z sioła pale i popioły;

Leez gdy połączą siły swe gromadnie,
W płomieniach ledwie tylko dom przepadnie.

Scena 9.

(Powstaniec wszedłszy do Gustawa)

Lirnik przybył z Ukrainy.

GUSTAW.

Sprowadź starca.

Wchodzi Lirnik, za nim Zdzisław wsparty na ramieniu
Zosi (powstańcy okalają lirnika).

GUSTAW (do lirnika).

Co tam słyhać

Mój śpiewaku? Dniepr doliny
Nie porzucił? Kozak wzdychać
Nie zapomniał? A mogiły
Swym zwyczajem dzieciom stare
Prawią dzieje, jak prawidy?

LIRNIK.

Okrucieństwo przeszło miarę!
Strasznie słyhać w Ukrainie,
Chociaż Dnieper ten sam płynie,
Chociaż ziemia niby taka,
Jaka była w dawne czasy:
Tylko braknie jej tej krasy
Życia, woli — i kozaka.
Ciągną stepem długie smugi
Rubinowe wszcz i wzdłuż,
Z świeżych mogił są to strugi,
Dobijają modrych mórz.
Tam cierpienie gości w domu,
Tam im ciasno, cicho, sumno,

Bo już chyba z jedną trumną
Szczerze z serca.

Pokryjomu

Kiedy z bólu dumkę rzewną
Kozakowi serce pęknie,
To się głosu swego złąknie,
Zeszywnieje jako drewno
I uciha.

W stepie głucho.

Nie nie słychać; szmer strumyka
Jak złowieszczy głos puszczyka
Upomnieniem trąci ucho,
Lub swą pieśnią pogrzebową
Okalając swojskie niwy,
Za sierotą i za wdową
Woła: Kraju nieszczęśliwy!
Przeminęła twoja sława,
Z nią kozacza wolna dola,
Patrzaj, patrzaj, łuna krwawa
Gore w okół mać sokola!
Gdzież twych dzieci wzrok sokoli?
Gdzież twych dzieci lot zuchwały?
Gdzie twa przeszłość?

W ciężkiej doli

Białogłowe pozostały,
Niemowlęta i kajdany,
I te zgliszeza, te kurhany,
I to wspomnień widmo żywe,
Groźne ramię wroga mściwe.

POWSTAŃCY.

I to wspomnień widmo żywe,
Groźne ramię wroga mściwe.

LIRNIK.

Głucho, głucho w Ukrainie:
 Chmury czarne zwisły kołem,
 Sokół rzadko z chmur wypłynie
 Ponad pustem skracze siołem,
 Nie zastawszy swoich, goni
 Gdzieś w zamorskiej ginie toni.
 Obumarła tęskność dum,
 Zaniemiały pienia gwarne,
 Tylko wrony ciągną czarne
 I złowieszczą wichrów szum,
 Niesie jęki, narzekania,
 Ach, ostatni głos konania.

Zapłacz, zapłacz Ukraino!
 Rzewnej matki krwawą łzą;
 Lata miną, wieki miną,
 Zanim ujrysz dziatwę swą.
 Przy pamiętnej onej chwili,
 Gdy kajdany ci wkładano,
 I rozdarte dzidą łono
 Żarem szyderstw obsypano;
 Tej sromoty, bracia mili,
 Znieść nie mogli, wolność czeili
 I za wolność pogrzebiono.

POWSTAŃCY.

Tej sromoty, bracia mili,
 Znieść nie mogli, wolność czeili
 I za wolność pogrzebiono.

LIRNIK.

Dziś wy Lachy rozumiecie
 Czem w niewoli wolnym życie.

GUSTAW.

Rozumiemy należycie,
Czem w niewoli wolnym życie.

LIRNIK.

A myż, bratnie orłom ludy,
Samowolne dzieci stepów,
Bojowymi wzrosłe trudy,
Obey jarzma, więzień sklepów,
Zapuściwszy w pas ramiona,
Patrząc mieli oniemiemi,
Aż ojezysta wolność skona,
Aż w więzienie się zamieni?

POWSTAŃCY.

Patrząc mieli oniemiemi,
Aż ojezysta wolność skona,
Aż w więzienie się zamieni?

LIRNIK.

Wolnej dziatwie dzikich stepów
Hańbą poddać w jarzmo głowy:
Do janczarek i oszczepów,
Zerwać jarzmo i okowy!
Zginać raczej, niż w niewolę
Oddać wrogom biedną dolę!

POWSTAŃCY.

Zginać raczej niż w niewolę
Oddać wrogom biedną dolę!

LIRNIK.

Bóg nie szczęścił wprawnej dłoni;
Hańba, rozpacz, świeża rana
Do poddania ją nakłoni,

Trzeba w wrogu uzczyć pana —
Nieba! — trzebaż więcej sromu
Błagać wroga w własnym domu!

POWSTAŃCY.

Nieba, trzebaż więcej sromu
Błagać wroga w własnym domu!

LIRNIK.

O, szczęśliwi, co pomarli,
Wcześniej wiecznym snem zwięzzeni
W świętej ziemi się zaparli;
Wolni z życia, wolne cieni
Weszli w tajny świat rozkoszy,
Na niebieskich głos doboszy
Znowu wolni, powołani,
Wstaną wolnością świetlani.

POWSTAŃCY.

Znowu wolni powołani
Wstaną wolnością świetlani.

LIRNIK.

Gorzej, gorzej pozostałym:
Porzucili dom, rodzinę,
Rozrzućeni w świecie całym
Żebrzą obcych o gościnę.

POWSTAŃCY.

~~Żebrzą obcych o gościnę.~~

LIRNIK.

Stokroć gorzej, co znużeni
Wpadli w sidła chytre wroga,
Z pod ojezystych nieb sklepieni

W kraj, gdzie nie ma ludzi, Boga,
Na zagładę wypędzeni.

POWSTAŃCY.

Na zagładę wypędzeni.

LIRNIK.

Ukraino, drzące dłonie
Darmo sięgasz, myśląc blisko.
Żarne serce dzieci płonie,
Serca złączy twe ognisko?
Dzieci twoje szlą westchnienie
Już na wieczne rozdzielenie.

POWSTAŃCY (ponuro).

Już na wieczne rozdzielenie.

LIRNIK.

O nie, Przebóg! — z rozpaczoną
Precz mi pieśnią myśli wroga!
Dokąd wiarą w imię Boga
W piersiach czyste uczucia płoną,
Orzeźwiają życia tętno
Swą miłością w szat namiętą:
Dokąd stare, stłłe kości
Pochylone ciało dźwigną;
Dotąd święty duch wolności,
Wiara, miłość nie ostygną.
A gdy litość obcej ziemi
Strudzonemu grób otworzy,
Między dziećmi gośćmi swemi,
Jeszcze w tęczę losów zorzy
Spojrzy żądnie błędne oko,
I co serce wypieściło,

W grób zabierze, pod opoką
By włóczędze wolność śniło.

ZDZISŁAW.

Rozprószone wróćą dzieci
Ukrainy pomścić srom,
Ze sokołem orzeł wzleci
I ulegnie pułacz dwom.

LIRNIK.

Bóg ci zapłaci, wieszczy Lachu.

(do Gustawa)

Przyjm mię starca, wodzu miły,
Nie mam kąta, nie mam dachu;
Na włóczędzem sterał siły.
Ja z lirenką przy ognisku
Z bracią lacką czy zasięde,
Czy też zdala stanowisku
Pieśń bojową spiewać będę.

GUSTAW.

Cześć ci ojeze, zostań z nami,
Lżej ci przejdą życia znoje
Gdy podzielisz polskie boje,
Choć nie będziesz z Kozakami.
Wolną ziemia twoja będzie,
Wrócisz do niej wesół, wolny:—
Dzisiaj, jeśliś spiewać zdolny,
Spiewaj, bracie, spiewaj wszędzie:
Oby serca nasze złały
Swary wspólne w miłość wieczną;
O, sokole, spiewaj stary,
Że nam miłość dostateczną,

Aby zburzyć świat spróchniały,
I postawić go na nowo,
Aby szczęście ludom stworzyć,
A niewoli pieśń grobową.

LIRNIK.

Boże, Boże! — daj mi dożyć!

LEŚNIK (za sceną).

Asz kardu perdałytas
Nulubis manu wejdelis.

Scena 10.

LEŚNIK (jak na początku aktu dźwigając trzy karabiny).

Tylko trzy! — żmudna praca!

GUSTAW.

Z polowania leśnik wraca?

LEŚNIK.

Od roboty — od roboty:
Z konia trudno — to z piechoty.

(zrzuca karabiny)

Bierzeie, bracia! — broń nabita;

(n. s.)

Dziewiętnaście — nie, nie kwita!

Asz kardu perdałytas
Nulubis manu wejdelis.

(wchodzi kurjer i oddaje listy Gustawowi.)

GUSTAW.

List z Warszawy (otwiera, czyta, potem mówi)

Rząd zmieniony;

Starej szlachty grzeszne strony.

(otwiera list drugi, czyta, potem mówi)

Pośrednictwo kata warte.

Mistrz szalbierstwa Bonaparte.

Świat miał w pierwszym bohatera,

Trzeci po nim laury zbiera.

Tajnie z nami, jawnie z władzą. —

Nie nie dadzą, jeszcze zdradzą.

(Ciska oba listy na ziemię — pada strzał)

Do broni!

PODKOMENDNI.

Do broni! do broni!

(Powstańcy śpiewając „Boże coś Polskę“, z Gustawem na czele przechodzą scenę, za nimi lirnik, Zofia, Zdzisław; wieśniacy uciekają, prócz jednego, który połączył się z powstańcami. Żyd obiega scenę, zbierając przedmioty mające jakąś wartość, a gdy pieśń ucichnie staje pośród sceny).

ŻYD.

Sroż się, goim, sroż,

Nie zwycięży wrogów śpiew,

Nie zwycięży wrogów krew,

Tylko grosz, ach grosz!

(Rozlega się salwa karabinowa).

Aj waj, (ucieka).

KONIEC AKTU III

Akt IV.

Scena 1.

Las — w głębi na wzgórzach dwa klasztory. Mnich oparty o drzewo. Zdzisław wchodzi.

ZDZISŁAW.

Gdzieżeś, ach gdzieżeś szczęścia zaranie?

Gdzieżeś pokoju mój złoty?

Poszedł — ach poszedł w grób na posłanie

Ojca — z nim w niebo z tęsknoty.

A ja się żalę, ciągle go wołam, —

Czy go przywabić nie zdołam...

MNICH.

ach, nie zdołam!

ZDZISŁAW.

Gdzieżeś, ach gdzieżeś strózu Aniele?

Gdzieżeś kochanko ma droga?

Z objęć wydarli nieprzyjaciele,

I duch twój wzleciał do Boga.

A ja się żalę — ciągle ją wołam, --

Czy jej odwołać nie zdołam...

MNICH.

ach, nie zdołam!

ZDZISŁAW.

Gdzieżeś, ach gdzieżeś szczęście narodu?

Gdzieżeś ojczyzna kochana?

Błada od śniegu, ścięta od lodu
Drzysz, boś na śmierć skazana.

A ja się żalę, ciągle ją wołam, —
Czy jej ucucić nie zdołam...

MNICH.

ach, nie zdołam!

ZDZISŁAW (spostrzegając mnicha).

Zgubiłem drogę; wskaż mi, która prawa?

MNICH.

Jedną jest zakon — drugą jest ustawa;
O którą pytasz? bo w swoim sposobie,
Choć różne sobie, w błąd prowadzą obie.

ZDZISŁAW.

Którą ty stąpasz?

MNICH.

Droga moja czynna.
Idąc, nie zbłądzisz — wszetecznicą inna.
Blaskiem przyciąga, jak miłość gorąca;
Gdyś jej zawierzył, bezwstydnie odtrąca.
Zakon z ustawą — szerszeniowa spółka:
Szerszeń roztrwania, co uzbiera pszczołka.

ZDZISŁAW.

Nikezemna służba.

MNICH.

Ciemność więzy wkłada;
Wójt rozkazuje — posłuszna gromada.

ZDZISŁAW.

A pismo?

MNICH.

Pismo? nie wždy jedno znaczy —
 Bóg miłosierny — człowiek nie przebaczy!
 Której chcesz wiary, każdy równe rości
 Prawo zbawienia, każdy klucze trzyma
 Niebios podwoi i pełen miłości
 Bliźniego woła: kocham! i oczyma
 Strzela i wzdycha — bo święty bez miary.
 Lecz patrz: Jest drugi, także sługa Boży:
 Wpadły na siebie wściekle dwa ogary,
 Długo trzymane w żelaznej obroży: —
 Już są na sobie — wiodą bój zacięty
 Na śmierć i życie! — Toć jednego Boga
 Uczniowie! — czemu? bo każdy z nich święty.
 O mniej bluźnierstwa w czasach Świętoroga.

ZDZISŁAW.

Tyś mnich?

MNICH.

Suknią. Czerńce nasze miano, —
 Na tych dwóch wzgórzach dwa siadły zakony,
 Bluźniercy Zbawcy, z pokorą udaną
 Jeden przez pychę, drugi przez pokłony.

ZDZISŁAW.

To wasze godło.

MNICH.

Wasze nie mniej podłe;
 Bratnie istotą choć na inną modłę —
 Co wiarołomne dały wam Krzyżaki,
 Dziś pielęgnują godnie Jezuici,
 Trzydziestoletni z kościoła banici.

Było tak zawsze; tak przed laty stoma —
 Roma potępia — niechaj ginie Roma!
 I chociaż cary, mówią, innowierce
 Oddają w zastaw im służby i serce.

ZDZISŁAW.

Groźbami królów Klemens zniewolony
 Lojoli złudnie rozwiązał zakony.

MNICH (z ironią).

Szukając papież z niebiańskiej rachuby
 W tysięcy mnichów potępieniu chluby,
 Wysła skrycie na carskie podwoje
 Wśród schyzmatyków poczynać podboje.
 Car wszak i papież boskim namiestnikiem,
 Lojola pierwszym w niebiosach klucznikiem.
 Fałsz rodzi fałsze — oskarżać daremnie —
 Stłumili światło, zostawili ciemnie;
 A lud jak murzyn w puszczech wychowany,
 Zamiast cześć Boga — ubóstwia bałwany.

ZDZISŁAW.

Wyście uczyli — na was wina spada.

MNICH.

Patrz tam!

ZDZISŁAW.

O Boże!

MNICH.

W pętach ludzkie stada.

Scena 2.

(CIŻ, SZALONA).

SZALONA.

Gdzieżeś dziecię — gdzie mój syn?
 Na weselnych godach tam!

Wieniec zasług — brzemie win
 U niebieskich złożył bram.
 Ciesz się matko, ciesz! cha, cha, cha!
 A na gody poszedł sam
 Bez bukietu z białych róż
 Wiódł go święty Anioł stróż,
 Gdy poszedł tam — cha, cha, cha!
 (Po chwili wpatrując się w jeden punkt)
 Kłamstwo, kłamstwo! — widzę cień;
 Wróg mu usta stałą skul;
 Duch uleciał w wieczny dzień,
 Ciało połknął zimny dół.
 Płacz matko, płacz! cha, cha, cha!
 (Odchodzi).

MNICH.

Dla tej nadziejska, nie ludzka pociecha;
 Martwa boleścią szalem się uśmiecha.

Scena 3.

(Przy odgłosie marszu pogrzebowego wchodzą pod strażą
 skazańcy polityczni i pospolici zbrodniarze, czwórkami
 skuci jednym łańcuchem; — za nimi żony i dzieci).

MNICH.

Carów ojcowska miłość ludów szczera —
 Ukazem chłosta — zakon stoi niemy.

SKAZANIEC (z pierwszej czwórki).

Ach, komendancie!

OFICER (szorstko).

Marsz, marsz!

SKAZANIEC.

Umiera;

Drogi trzy wiorstwy z trudem go wlecemy.

SKAZANIEC (z drugiej czwórki).

Ciało mi z kością wyzarło żelazo.

SKAZANIEC (trzeci).

Nogi mi spuchły.

SKAZANIEC (z pierwszej).

Kona, wody, wody!

(Kobiety spieszą na ratunek).

OFICER.

Oby was wszystkich Bóg dotknął zarazą; —
Porządek łotry!

SKAZANIEC (drugi).

Już są trądy, wrzody...

MNICH (dobywszy dużą flaszkę z gorzałką zbliża się do
oficera).

Witaj mi, druhu, waleczny z walecznych!

SKAZANIEC.

Ciągnie kruk szlakiem, zwietrzył świeże trupy.

MNICH.

Szkoda mitręgi w czasach niebezpiecznych.

OFICER.

Łaskawość cara...

MNICH.

Rozjątrzone strupy

Wypalić snadniej, niż leczyć w połowie.

OFICER.

Rozum przy tronie. — (wskazując na flaszkę).

Łyknę, gdy nie pusta.

MNICH.

Wybaczeie, proszę, piję wasze zdrowie.
(Pije i podaje oficerowi).

OFICER.

Ja piję wasze!

(do skazańców)

Spocząć sukinsyny!

(Popijając podchodzi pod drzewo i na pniu usiada. —
Mnich odprowadza go kilka kroków, potem zwraca się
do skazańców).

MNICH (na stronie).

Odpuść mi, Panie, — skłamały me usta —
Dla dobra bliźnich szlachetnieją winy.

KATORZNIK (pierwszy).

Miłoserdnaja!

KATORZNIK (drugi).

Świeczki, parastaty,
Tysiąc pokłonów, dzieliłem zdobycze,
Gotowe ruble, bindy i atłasy
I innych ofiar, których nie przeliczę;
Czy wróci — gdybym wypuścił go w taniec,
Oddałby oszust; — potem po czerepie
Za moje dobro.

SKAZANIEC.

Kościola zaprzaniec.

INNY.

On sługa boży?!

NIEWIASTA.

Bazyliuszka ślepie...

MNICH (do niewiast i dzieci).

Pokój wam dzieci!

NIEWIASTA.

Precz, precz, psie niewierny!

Nie tykaj dzieci!

KATORZNIK.

Miłoserdnaja! daj choć grosz mizerny,
Tyś mnich i wolny!

DRUGI.

Oddaj mi, coś dłużny!

SKAZANIEC (pierwszy uroczyście).

Módlcie się, bracia! Bóg rozerwał pęta,
Duszę powołał. — W imię Ojca, Syna,
Ducha świętego.

WSZYSCY.

Amen.

SKAZANIEC.

Trójco święta!

KSIĄDZ

Ave Maria...

(Wszyscy klękają)

MNICH (wznosząc ręce)

Najświętsza, jedyna!

Z ciernistej drogi nędzarz zawezwany,
Przed Pana tronem z życia zdaje sprawy:
Przemów, ach przemów do Pana nad Pany,
Dla cierpień tylu zjednaj sąd łaskawy!
Zmiłuj się, zmiłuj! spojrz, jak cierpią wiele
Synowie Twoi, Twoich cnót czciciele.

KSIĄDZ.

Et dimitte nobis debita nostra.

(Przemiana).

Scena 4.

(Inna część lasu. MNICH, ZDZISŁAW z koszykami).

MNICH.

Głupi człowieka swem prawem obiera,
Zbrodniarz najświętszem prawem poniewiera.

ZDZISŁAW.

Przez prawo święte, bierze świętość władza.

MNICH.

Gdy rządcom prawo święte nie zawadza.
Nie ktoś nad prawem, lecz prawo nad nami —
Król czy pachołek, kiedy są stróżami
Prawa, — przekroczy — niech ono go karze
Podwójnie srogo za zgwałcone straże.
U nas nietylko, gdy zdrodnia się lęgnie
U wrót wysokich, prawo nie dosięgnie;
Służalecy nadto rzucą się pod stopy,
Hymny pochwalne wznosząc w niebios stropy.

ZDZISŁAW.

Mścicieli wzbudzić — zburzyć gmach spróchniały.

MNICH.

Patrz, aby z niego zgliszcza nie zostały
Wiecznie dymiące, świeżych ofiar cheiwe.

ZDZISŁAW.

Młodsze pokolenie....

MNICH.

W życiu żyje żywe
 A w śmierci śmierci. — Jak w ogniu, co płonie,
 Dąb nie zakwita, tak w krwawej oponie
 Mir się nie śmieje; bo serce krwi cheiwe
 Nie dla zbawienia — lecz, że z rodu mściwe.
 Nie wierzę w krwawych narodów mścicieli; —
 We krwi Cezarów początek swój wzięli;
 Nie inny owoc, jak było nasienie.
 Posiej krwi kroplę, popłyną strumienie.
 A zbrodnie z dołu rodzi zbrodnia z góry;
 Lecz kiedy matkę wyrugują córą,
 To jakby w kotle zaburzy, zaszumie; —
 Głosu rozsądku nie usłyszysz w tłumie;
 I z mętów — męty — żar wszystkich ogarnie,
 Zużel zostaje, kryształ ginie marnie.

ZDZISŁAW.

Nie ma na ziemi zbawienia dla ludzi!

MNICH.

Praćą i praćą, aż wiarą się zbudzi
 Nie tą najemną, której wartość mierzy
 Chytra pokora na ilość pacierzy;
 Lecz wiarą żywą, z której miłość spływa
 Nie na rachunek, lecz miłość prawdziwa;
 Ta chrześcijańska, gdy serca przeniknie,
 Przejrzą narody, niewola zaniknie.
 Z wiarą, miłością spełnią się nadzieje,
 Świat cały wejdzie na inne koleje.

ZDZISŁAW.

To ludzie, mistrzu! spodleni w potrzebie, —
 A cnoty boskie wykonalne w niebie.

MNICH.

Tak, jako sądzisz, mówi dzisiaj wielu,
Dlatego zwolna zdamy do celu.

ZDZISŁAW.

Do celu?

MNICH.

Wieki okrucieństw, grozy
Złamane — z więzów zostały powrozy.
Słabsze w napięciu — zbutwieją, opadną,
Bo ducha siłą nie ujarzmisz żadną.
A duch jest — z duchem światło będzie
Jasne i czyste — i w nas i wszędzie.
Tyran języka ukazem nie spęta,
Nie wydrze mienia, nie spodli dziecięta:
Bo jedną wolność uświęcą narody,
W obronie słabych swej broniąc swobody.

LEŚNIK (za sceną).

Asz kardu perdalytas
Nuludis manu wejdelis.

MNICH.

Nadchodzą...

(Kryje się za drzewem).

Scena 5.

(LEŚNIK, jak w akcie trzecim przechodzi scenę tam i napowrót, oglądając się na wszystkie strony. Gdy zniknął w zaroślach wchodzi DOBIESŁAW wsparty na ramieniu MARYI.

DOBIESŁAW.

W świat idź! Ja tutaj zostanę,
Tu, gdzie przekwitły lata młodociane,
Tu, gdzie mię starość zbliżyła do ziemi,

Tu, gdzie nocami płakałem całemi.
 Bór czarny do snu kołysać mnie będzie,
 Ptasze zakwili, gdy na grób usiądzie.
 Tu ojców w szmerze posłucham strumyka,
 Bo tu świat duchów ze ziemskim się styka;
 Tutaj ich groby, pomniki, ich szczątki,
 Ach tu najdroższe dla serca pamiątki;
 Tu przeszłość wielka w talizman zaklęta,
 Ja tu zostanę, bo tu ziemia święta.

MARYA.

Kochany ojeze, gdy zostać tu można,
 Iść na wygnanie pewnie chęć bezbożna!
 Zostaniesz ojeze — zostanę wraz z tobą,
 I twoją boleść złączę z mą żalobą.

DOBIESŁAW.

Tyś młoda —

Serce twe młode...

MARYA.

Nie mniejsze cierpienie.

DOBIESŁAW.

Spojrż! Dąb zwalony, to bezwładna kłoda.
 Nie żywią próchna zbutwiałe korzenie.
 Gdzież dumna postać, gdzie jego konary?
 Burze zerwały — pozostał pień stary.
 A moja jedna latorośl jedyna —
 Złamana, kiedy zielenić zaczyna. —
 Cheesz ze mną zostać kochana dziecino? —
 Przyjdą wrogowie nieszczęsną godziną
 I porwą córkę z ojcowskiego łona,
 By winę męża dopłaciła żona.

Czyż ja mam patrzeć na twoje katusze
W przedsionku grobu i kląć własną duszę?

MARYA.

Idźmy więc razem, Bóg doświadczył razem,
Tobie wziął syna — mnie męża... (płacze)

DOBIESŁAW.

Rozkazem

Carским nie Boskim!

MNICH (wchodząc).

On żyje!

MARYA.

Eustachy!

DOBIESŁAW.

Żyje? Kto mówi? ty? mój syn?

EUSTACHY.

Zamachy

Wrogów na wiarę, uczciwość, sumienie
Nie kończą śmiercią; przez długie więzienie
Łask obietnicą kruszy samodzierec
Znękane dusze, łatwowierne serca.

DOBIESŁAW.

O Boże!

MARYA (składając ręce).

Boże!

MNICH.

Nie czas lamentować!

Występkiem modły — a zbrodnią kto płacze:
Bór chociaż głuchy umie wyszpiegować.

DOBIESŁAW.

Ktoś ty? twój ubiór....

MNICH.

Jam dziecię kozacze.

Scena 6.

(Ciż, leśnik, za nim na dany znak wchodzą starcy, niewiasty i dzieci. Leśnik łączy mnicha w rękę i usuwa się na bok).

MNICH (do leśnika).

Nikt nie został w lesie?

LEŚNIK.

Obiegiem drożyny,

Trawiska, zarośla.

MNICH.

Chleba odrobiny

I soli za ledwie dla dziatwy przynoszę. —
Otwórz te koszyki — a potrzebne kosze! —
Granica daleko moi bracia mili,
Strudzony, czem może, niechaj się posili.

LEŚNIK.

O dzięki i za to!

MNICH.

A potem pobożnie
Odmówcie paciorek, bo daleka droga
Na lasy i lasy; samopas — ostrożnie —
Na szosach i po wsiach ślęczy oko wroga...
Zdaleka od ludzi — lepszy zwierz — nie zdradzi-
I Bóg nie zapomni o swojej czeladzi.
Boleść wasza wielka, boleść nie ostatnia,

Leż i na obozyźnie znajdzie pierś się bratnia.
W pielgrzymce nie płaczcie, lecz zanieście światu
Z krwi naszych braci kropelkę szkarłatu.
O niedoli wielkiej ona świadczyć będzie;
I dadzą przytułek biednemu przybłądzie.
Przejdziecie świat cały od końca do końca,
Aż matka odwoła od zachodu słońca. —
Idźcie w świat szeroki!

(Do Zdzisława)

Idź i ty, Zdzisławie,
Pieśnią zbudzisz ludy — ja wam błogosławię!

Koniec aktu IV.

Akt V.

Scena 1.

(Więzienie; po obu stronach małe celki, okna okratowane i przysłonięte kozkami; środkiem dziedziniec. Przed więzieniem żołnierze na warcie. W celce na prawo Gustaw, inne celki zajęte więźniami prócz sąsiedniej od celki Gustawa, do której wchodzi isprawnik; w celce nad Gustawem starzec modlący się; po drugiej stronie w dolnej waryat, w górnej kobieta piastująca dziecko).

GUSTAW.

Przedśmiertnych dreszczy przenika mnie drzenie,
Krew krzepnie — serca ustaje tętnienie.
Gaśnie pochodnia życia — w trupa trzewie
Tli jeszcze iskra, jak w zbutwiałem drzewie
Żyje zgnilizną, bez światła, bez słońca
Blednieje — niknie — a żyje bez końca!

WARYAT (giestykułując)

Z ziemią połączę Jowisza, Neptuna —
Ciasno ludziskom...

(ISPRAWNIK wchodząc).

Pęknąć musi struna!

(Puka do ściany)

Nie słyszy, — usnął, — zapukam raz jeszcze.
(Puka i nadśluchuje).

Daremnie!

WARYAT.

Zbawcą się świata obwieszczę.

GUSTAW

Życ każdy pragnie — żyć długo — szczęśliwie, —
 Kaleka, — starzec pod uciskiem lat,
 Duszący nędzą, w cuchnącej pokrywie
 Ramiona wznosi, głową tarza pył,
 I Boga błaga, byle chwilę żył! —
 Chwilkę choć krótką w zapasach cierpienia,
 W tej drobnej chwilec znajdzie kwiat zbawienia.—

(Po chwili)

Ja go znalazłem: — z kąta grzyb kosmaty,
 Płożąc, osnuwa więzienne komnaty;
 Słońce zagasło, świat zamknął powieki,
 I Bóg odmawia więźniowi opieki!

WARYAT

Tamten Bóg stary świat z niczego stworzył;
 Chciał go wykończyć, lecz biedny nie dożył:
 Bo gdy latając schodzi raz na ziemię,
 Śmiercią go karze niewdzięczników plemię.
 I Boga nie ma!

(Zwija przedmioty rozmaite w jedną kulę).

ISPRAWNIK

Fortelek — zasada —
 Przez ściankę ojciec ze synkiem pogada.
 (Śmieje się),

GUSTAW

Czy to jest bojaźń? — litościwy Boże!
 Szum w głowie — pali — śmiercią się nie trwożę —
 Lecz oni przyjdą; — jam boleścią pijany,
 Uragać będą więźniowi szatany.

O użyż siły, lub zabierz ze świata,
 Niechaj niemocą podłość nie pomiata! —
 Modlić się będę....

(kłęka)

Ciało wiarołomne,
 Myśli zmacone, — modlitwy nie pomnę;
 O Boże, Boże, zmiłuj się nademną!
 Wróć mocy ducha! —

O jak wszędzie ciemno: —

Ciało owłada znużenie.
 Z więzów się dusza wydziera,
 Na Boskie spieszy skinienie,
 Ze sobą skargi zabiera. —
 I Bóg przejrzy zbrodni czyny:
 Wsi pożogi, miast ruiny,
 I Bóg przejrzy cmentarz cały,
 Ten kraj polski spopielały;
 I wysłucha ciche modły,
 Które tłumi satrap podły.
 Nie na próżno wdowa płacze, —
 Skarzy dziewczę hańby swojej;
 Nie na próżno łzy tułacze
 U niebieskich skrzą podwoi;
 Nie na próżno żal sierocy
 Ojca szuka po za groby;
 Bóg użyż im pomocy,
 I ulży żałoby.

(po chwili)

Leż nim przyjdzie chwila ona,
 Nie jednego serca bicie
 Kat powstrzyma, — pęknie życie
 I do matki wróci łona. (Zamyśla się).

ŻOŁNIERZ

Oj pirwały kozaczeńka
 W żołdaty służyty,
 Pry mohyłach myłyseńka
 Bude w smert' tużyty.

(Isprawnik puka).

GUSTAW

Czy mi się zdało? nie — puka wyraźnie:
 Nie sam tu jestem — żyją inne kaźnie.
 Puka gwałtownie; czego chce odemnie?
 Czy żąda wieści? — to puka daremnie.

(Nadsluchuje)

Pyta: czym Gustaw? tak to moje imię. —

(Puka)

ISPRAWNIK

Bierz, bierz, rybeńko! haczek rybak wyjmie.

(Puka)

GUSTAW

Ojciec! — mój ojciec! —

(Zatacza się i upada na kolana).

ISPRAWNIK (ironicznie)

Martwi się człeczysko.

Rodzony ojciec — za ścianą — tak blisko!

Cha, cha, cha! dowcip!...

GUSTAW

O Boże! mój Boże!

(Zrywa się, biegnie do ściany i puka gwałtownie, potem opiera się i stoi nieruchomy).

ISPRAWNIK

Rozmownym muirom kaganiec nałożę.

(Pociera łaską wzdłuż ściany)

Ziarnko kiełkuje. — W nerwowym rozstroju
 Weźmiemy jeńca na arkan bez boju. —
 Oględnie, sprytnie, — zbytecznej przesady
 Unikać, — zatrzeć nieufności ślady. (Wychodzi.)

WARYAT

W jeden trzy światy związałem łańcuchem;
 Teraz pomyślę nad przyszłym jej ruchem.
 (siada zamyślony)

ŻOŁNIERZ (drugi na warcie śpiewa)
 Z gniazdka wydarto małej ptaszynie
 Piskłę matczyną pieczętę;
 W świecie artystów dźwiękami słynie,
 Bo śpiewa własną tęsknotę:
 W żołdacy wzięli matce pacholę;
 Dzielny wojownik zobaczy:
 Że krew matczyną odznaczeń pole,
 Że świat uwielbia siepaczy.

Scena 2.

ISPRAWNIK (wchodzi do celi Gustawa)

Słup skamieniały, do muru przykuty,
 Pragnąłby przejąć ojca uderzenie;
 Z twarzy wyparły przyrodzonej buty
 Szlacheckiej ślady zamęt i zwątpienie.
 (do Gustawa)

Panie Gustawie!

(na stronie)

trup nie odpowiada. —

Za szmerem śledzi od celi sąsiada.

(do Gustawa, kładąc mu rękę na ramieniu)

Panie Gustawie! pan przecież nie chory?

Otrząś z posepnej myśli utrapienia:
A ból dolega, — przywiode doktorę...
Mikstury, ziółka usuną cierpienia.

GUSTAW (pomieszany)

Isprawnik!

ISPRAWNIK

Siadaj! pomówmy otwarcie!

Tak, tak, przyjacielu!

GUSTAW

Zostaw mnie samego.

ISPRAWNIK

Samego? cóż to? chyba mówisz w żarcie!
Tyś chory, wątły — ja z serca całego
Rad pomódz tobie, — radbym cię ratować, —
Młodość twą, wiedzę, szlachetność, zalety....

GUSTAW

Wolałbym umrzeć.

ISPRAWNIK

Nie będziesz żalować,

Pójdź za mą radą!

GUSTAW

Nie mogę.

ISPRAWNIK

Niestety

Upór na upór, a idzie o życie.

GUSTAW

Wiary nie zmienię.

ISPRAWNIK

Nieroztropne dziecię!
 Wszakże to jedno, — jedno słowo Boże
 Słuszne, bo służy na cesarskim dworze.
 Gorszy li władca, niż jego poddany? —
 W sobie czeza forma, Gustawie kochany!
 Mówiąc nawiasem rozsądnie i szczerze:
 Ja w popskie gusła nie bardzo sam wierzę.

GUSTAW

A jednak żądasz....

ISPRAWNIK

Drogi przyjacielu,
 Ustępstwo małe dla głównego celu.

GUSTAW

I cel ohydny, gdy haniebne środki.

ISPRAWNIK

Przesąd.

GUSTAW

Ten przesąd moim ideałem.

ISPRAWNIK

Ideał w mózgu, czem w bucie nagniotki:
 Piecze, dokuca, a kończy się szaleń.
 Wy macie różne — różne ideały:
 Miłość ojezyny, urok polskiej mowy,
 Wolność, braterstwo, hymny i chorały,
 Dumę szlachecką i strój narodowy,
 I inne — inne przestarzałe graty; —
 Nie mówię wszyscy, — są ludzie rozsądku,
 Co staroświeckie wyprzedali szmaty.

GUSTAW

Zdrajcy!

ISPRAWNIK

Osądzasz w rozdrażnienia wrzátku.
 Synowie wielkiej narodów rodziny
 Przejrzeli bystro, że jednej dziedziny
 Za matkę swoją przybierać nie wolno;
 Świat cały wspólną narodów ojczyzną,
 Pracą rozumu zdobyty mozolną;
 A reszta tylko jest z ojców spuścizną. —
 Car miłościwy, mądry pan nad pany,
 Wielkiej ojczyźnie chce otworzyć wrota:
 Najpierw jednoczy rozbite sławiany,
 A potem, — potem nie trudna robota,
 Aby dopełnić słów świętych przez boje:
 „W jednej owczarni wszystkie owce swoje.“
 W tem wielkiem z nami nieśmiertelnem dziele
 Udział weźmiecie, — zyskacie...

GUSTAW

Zbyt wiele

Nędzy i przekleństw, hańby i sromoty.

ISPRAWNIK

Car wszechpotężny, ojciec miłościwy,
 Wyciąga ręce, nie pomny zgryzoty,
 Do krnąbrnych dzieci; zdradzieckie porywy
 Puszcza w niepamięć, nie żąda pokuty,
 I chociaż winni nie wymierza kary.
 Miłością zjednać naród wskrós zepsuty,
 Szezęściem obdarzyć jego są zamiary. —
 Ty nie znasz cara. — Wkrótce wolny będziesz,
 Wrócisz do swoich, do rodzinnej strzechy,

Będziesz szczęśliwy; — obok tronu siedziesz,
Bo car wywyższy....

GUSŁAW

Nie dla mnie uciechy,
Dworu fawory!

ISPRAWNIK

Jedno tylko słowo,
Uwolnion będziesz — i twoi też wolni.

GUSTAW

Moi?

ISPRAWNIK

Twój ojciec.

GUSTAW

Mów, mów!

ISPRAWNIK

Cheesz słuchać o ojcu?

GUSTAW

Chryste, co cierpię — cierpiałeś w ogroju!

ISPRAWNIK

Ci, co podjudzić i oskarżyć zdolni; —
A ojciec za nich nałoży swą głowę.

GUSTAW

Gdzie jest mój ojciec?

ISPRAWNIK

(na stronie) Udaje....

(od Gustawa) w więzieniu.

Padł zdrajców starzec szlachetny ofiarą. —
Po syna stracie działał w rozdrażnieniu,

Które wam wspólną jest rodu przywarą;
 Miast na legalnej drodze przebaczenia
 Szukać dla syna, — od wioski do wioski
 Stare włókl kości, wołając pomszczenia. —
 Lud słuchał żalów i podzielał troski
 Nędznego starca, — na bunt się nie ważył;
 Ale pan dworu z chciwego natchnienia
 Przed władzą starca o bunty oskarżył, —
 I stawiał świadki; — choć sam do wicherzenia
 Doradzał pierwszy, starca pierwszy judził,
 I pierwszy zdradził, aby siebie bronić?
 Nie — żeby łaskę cesarską wyłudził;
 Gdy wy swą śmiercią chcecie go osłonić.

GUSTAW

A on niewinny — uszanujcie starca! —
 Wróćcie mu wolność — dni życia nie wiele! —
 On oskarzyciel nizezemny potwarea....

ISPRAWNIK

I żal twój dzielę i zdanie twe dzielę;
 Lecz inny wyrok wydały nań sądy.

GUSTAW

Sprawiedliwości!

ISPRAWNIK

Z ustawami zgodna
 Kara sądzona — w nich zimne poglądy.

GUSTAW

Nie ma nadziei!

ISPRAWNIK

Zwątpienie wyrodna
 Matka sere słabych; — od cara zależy....
 Prosić go trzeba —

GUSTAW

Mów, wszystko uczynię.

ISPRAWNIK

I prawowiernej oddasz hołd macierzy?

GUSTAW

Co zechcesz —

ISPRAWNIK

wydasz spiskowych?

GUSTAW

Jedynie

Bogu!

ISPRAWNIK

a ojciec?

GUSTAW

Oskarzać nikiemnie....

On by sam wyklął wyrodnego syna.

ISPRAWNIK

Wiedzieć nie będzie; spisujemy tajemnie;
 W śmiertelnej trwodze starzec cię zaklina; —
 Ręczę ci słowem, przysięgą, honorem:
 I włos nie spadnie z fanatycznej głowy.
 Dla rządu spis ten, wiesz ad decorem,
 Żeby porządek wprowadzić wzorowy.
 Rząd własnych błędów obrachunek ścisły
 Rad przeprowadzić, poznać chce żywioły,
 Słuszne pragnienia, — nieufne umysły
 Zjednać, przygarnąć — z wrogów przyjaciół.

GUSTAW

Nie, nie!

ISPRAWNIK (pokazuje)

Patrz wyrok — dziś ma być stracony.

GUSTAW

Litości!

Scena 3.

GUSTAW, ISPRAWNIK, MNICH.

ISPRAWNIK (skinieniem przywołuje mnicha).

Na was kolej, prepodobie;

Rana śmiertelna, w miążs serca trafiony.

(do Gustawa)

Górną sentyment, — odchodzę w żałobie.

GUSTAW

Dokąd? ach!

ISPRAWNIK

Serce mi pęknie.

GUSTAW

zaczekaj!

ISPRAWNIK

Tam niecierpliwie oczekują z katem;

Na miłość ojca, Gustawie nie zwlekaj.

GUSTAW

Co wam zawinił? co zyskacie na tem?

ISPRAWNIK

Prawo się o to, ani car nie pyta.

GUSTAW

Łotry, złoczyńcy!

ISPRAWNIK

Tak? — z przyjaźni kwita.

GUSTAW

Przebacz, ach przebacz! w rozpaczycy o ojca
 Nie wiem, co rzekłem, wszak byłeś też synem!
 Bóg ci odplaci, przenajświętsza Trójca.
 Wyjednaj łaskę! — niewinny!

ISPRAWNIK

Jedynem

Możesz zeznaniem.

GUSTAW

Okropnie!

ISPRAWNIK (do mnicha)

usłucha....

GUSTAW

Ale mi przysiąż, ojca uratujesz....

ISPRAWNIK

Przysięgam.

MNICH (na stronie)

Boże, żeszlij swego ducha!

GUSTAW

Służalcze, nie wiesz, tego nie pojmujesz,
 Co znaczy wolność, co miłość ojezyzny?
 Gdyż w niewolnictwie cię z dziecka chowano.
 Uczono szydzić z najświętszej spuścizny
 Ojców, a kiedy dzieła dokonano,
 Dano ci urząd, czemu nie trucizny?
 Nie byłbyś widział, o nie byłbyś świadkiem
 Mego zhańbienia, nie byłbyś narzędziem
 Zbrodni! — Pojmujesz, odczuwasz, masz serce?
 Które choć czasem, chociażby ukradkiem
 Zawrzało zgrozą — zmiękczyło mordercę?

ISPRAWNIK

Oszczędzaj we mnie przyjaciela, sędzię.

GUSTAW

Nie prawdasz, drogi, ty ojca ocalisz?
 Wierzę, spostrzegam z iskrzących twych oczu
 Spółzucie bólu; nie prawdaż? Ażaliż
 Nie urząd, który cię zmusza? Łzy tłoczą
 Się same, płaczesz, bolejesz, nie zwodzisz, —
 O, boś człowiekiem! — Widzę szamotanie, —
 O, ty mi pewnie ojca oswobodzisz
 Za to, że zdradzę, zaprzędam tysiące
 Prześladowaniu....

Precz, precz, precz szatanie!

Ojciec nie mogę! zbrodnice, podłace

Warunki — przebacz!

ISPRAWNIK (wychodząc)

Za wiele hałasu!

GUSTAW

Spiesz, spiesz, morderco, krew na twojej ręce,
 Służ szubienicy, car płaci od czasu.
 Niech ginie, napaść, spiesz seree zwierzęce!
 (Pada nieprzytomny).

Scena 4.

(GUSTAW, MNICH).

MNICH

Dziękuję Ci Panie! — wrośłem — skamieniałem. —
 To szatan nie człowiek. Ocknij się Gustawie!

GUSTAW

Mój ojciec! — Ktoś ty? — mnich, mnich, idź, bieź
 Po isprawnika, zawróć go łaskawie! [czwałem

On go ratować, śmierci wydrzeć może:
 Tam szubienica! spiesz się, nie stracili,
 Skostniały mnichu, błagam cię w pokorze,
 Spiesz, — wyznam, — nie ma do stracenia chwili!

MNICH

Wolny!

GUSTAW

Drwisz mnichu, urągasz bezkarnie!
 Na rękach, nogach żelazem spętany,
 Wije się nędzarz, cieszą cię męczarnie,
 Radują, że duch w robaku złamany;
 Lecz ci przebaczam. — Na Chrystusa rany,
 Na matkę, ojca, — jeśliś kochał kiedy,
 Na twoją miłość, spiesz drogi, kochany,
 Sprowadź go, sprowadź — tam z pośród czeredy
 Wilków, szakali!

MNICH

Poznaj mnie, Gustawie!
 Przypatrz się dobrze, — płomyk światła blady;—
 Broda, twarz skryta do połowy prawie,
 Lecz czas oszczędził burz przebytych ślady.

GUSTAW (wpatrując się)

Eustachy! (pada mu w objęcia, po chwili odskakuje).

Idź precz! przekupniu! za jaką
 Cenę kupiono obłudę przyjaźni?
 Drogim mi byłeś — a teraz sobaką,
 Żmija zjadliwą wśliznąłeś do kaźni;
 O nie, tyś gorszy, — żmija jad wysącza,
 Łypiąc zawistnie gryzioną ofiarę,
 A ty?

MNICH

Bóg jeden łączy, Bóg rozłącza. —
 W tej sukni widzisz spodloną poczwagę;
 Suknia zhańbiona. — Cnotliwy nie chodzi
 W tej sukni, ale kiedy dusza chora
 Umiera, z czyścica w bieliźnie wychodzi
 Z pomocą bliźnim, ma barwę upiora.
 Wdziewaj tę suknię! Idąc stąd, przy drodze
 Złączysz się z mnichem; on drogę ci wskaże
 Do ojca, żony — ja tu pozostanę;
 Oddam im życie z radością to wraże.

GUSTAW

Co mówisz? wolni mój ojciec, ma żona?

MNICH

Podstępem lotry przełamują stałość.
 Ojciec stroskany i Marja strapiona
 Na obcej ziemi tulą serca żalność.
 Oto ich listy.

GUSTAW (czyta)

O Marjo!

MNICH

Pilniki,
 Narzędzia wszelkie przyniosłem ze sobą,
 Nie traćmy czasu, nadejdą piszczyki. —
 Ty płaczesz po nich, tam płaczą za tobą.

GUSTAW

Ojcie!

MNICH

tulaćże.

GUSTAW

Najdroższe istoty!

Ja ich zobaczę, zobaczę na jawie. —
 Podaj narzędzia! tak, tak do roboty!
 Nadejdzie piszczyk — ciebie tu zostawię,
 Tyś druha, przyjaciel, przetnij zmierzone pęta!
 (po chwili)

O Boże, śmiałem zamarzyć wolnością?
 Przepadnij myśli w szaleństwie poczęta!
 Przepadnij podła, co żyjesz nicością! —
 Wracaj mój druha, powiedz ojcu, żonie,
 Że tu spokojnie patrzę w dzień przyszłości,
 I o nich myśląc, za sercem ich gonię,
 I o nich marzę w cichej samotności.

MNICH

Dla czego zbawcze usuwasz mi dłonie?
 Wieczność mię później, czy rychlej pochłonie;
 Spełniłem wszystkie wyroki przeznaczeń,
 A Bóg wysłucha sierocych tłumaczeń. —
 Szkielet oddaję, w którym płacz niewieści
 Żądzy nie zbudzi do życia bez treści.

GUSTAW

Żeglarz falami ku skałom miotany
 Niepewny, rychło łódź skruszą bałwany,
 Sam na swe życie nie podnosi ręki!
 Za doświadczenia Bogu składa dzięki.

MNICH

W doświadczeniach z woli Boga
 Kornie chylę czoła;

Mnie tu zostać, tobie droga,
Tam ojczyzna woła.

(Ściany się rozsuwają i pokazuje się obraz z żywych osób, zwróconych twarzą do wschodzącego słońca. Nad nimi geniusz w obłoku, — hejnał)

G E N I U S Z.

Od nadyru
Zrzucę czerń kiru,
Wolne ojców kraje!
Z bojów wiru,
Ludów miru
Nowy zakon daję.

K O N I E C.

1848

1848

1848

1848

1848

1848

1848

1848

1848

1848

1848

1848



Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A 13508



1000175046